

PRENUMERATA miesięczna z bezpłatnym niedzielnym „Dodatkem ilustrowanym”, wynosi 3 zł. 50 gr., z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. (z przesyłką pocztową w Poznaniu 7 zł. 50 gr.).
 W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego Nru 15 gr., w niedzielę wraz z „Dodatkem ilustrowanym” 25 gr.

SŁOWO

CENA OGŁOSZEN. Wiersz milimetry jednoczęściowy na str. 2-ej i 3 30 groszy za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 groszy. Matrymonjalne 20 groszy. W N-rach świątecznych i na prowinclj o 25 proc. drożej.

Wilno, Sobota i Niedziela 11, 12-go kwietnia 1925 r.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228, otwarta od 9 do 3. Tel. drukarni 262.

13 kwietnia o godz. 12 w nocy 13 kwietnia

otwarcie

Kabaretu artystyczno-literackiego

w lokalu kino „HELIOS“ Wileńska 38.

Bilety do nabycia w Cukierni Sztrala (róg Tatarskiej) w dniu przedstawienia w kasie „Heliosu“ od godz. 3 p.p.

Józef KŁODECKI

Zamkowa (dawnaj Wielka) Nr 17

Sklep z manufakturą i bławatami poleca:

Koldry, poduszki, towary bielizniane, sukna, refiry, markizety, bieliznę damską i męską oraz krawaty w wielkim wyborze.

Szynki po 2 zł. 60 gr. kilo

W nowo-otwartej WĘDLINIARNI przy ul. Gdańskiej 2 po byłej hurtowni tytoniowej (drugi sklep od rogu)

Zygmunta Karczewskiego

Wszelkie wędliny po cenach konkurencyjnych

Restauracja „Europa” Dominikańska Nr. 1

Zawiadamia, że z dn. 14 kwietnia r. p. podczas obiadów i kolacji będzie przygrywał znany kwartet pod kierownictwem p. Wacława Brzezińskiego.

Kuchnia wykwalifikowana pod kierownictwem nowego szefa kuchmistrza, bufet zaopatrzony w różne zakąski i trunki krajowych i zagranicznych marek.

Podredenowa kopalnia węgla kamiennego

„JAKÓB”

w Niemcach, Zagłębie Dąbrowieckie

Wyłączna sprzedaż:

Katowice, Mickiewicza 10, „Kooprolna”

Konto czekowe w Oddziale P.K.O. w Katowicach Nr. 301580. Agencja na województwa Wileńskie, Białostockie i Nowogródzkie.

Wilno, Pióromont 12, telefon 828.

Dostawy węgla kamiennego o zawartości około 7764 kalorii w stanie suchym i około 7358 kalorii w stanie wilgotnym przy około 2,34% popiołu. Analizy i próby węgla do obejrzenia w A. enej.

We wtorek dn. 14-go w restauracji „Bristol” w m. otwarcie **DANCINGU**

Pierwszorzędna nader urozmaicona KUCHNIA pod kierownictwem znakomitego kuchmistrza.

Obfity bufet zaopatrzony w napoje wyskokowe.

Rzetelna obsługa. Wiele niespodzianek oczekuje gości!

DANCING Restauracja „WARSZAWIANKA”

MULAT FELIX VERNA podaje do ogólnej wiadomości, że po Świętach w Dancingu Restauracji „Warszawianka” odbędzie się szereg zabaw, na które Felix Verna przygotował mnóstwo zupełnie nowych atrakcji. Zarząd restauracji podaje do wiadomości, że zostali sprowadzeni z Warszawy znakomici kucharze, którzy potrafią zadobnie najwybredniejszych smakoszy. ZARZĄD.

Polska Spółka Fotograficzna

„POLFOT”

Zawiadamia, iż przy ulicy Mickiewicza 23 został otwarty sklep aparatów i artykułów fotograficznych.

POLECA:

Najświeższy towar

Wykonywanie robót amatorskich

Pisma fotograficzne z całego świata do przeglądania

Bezpłatne korzystanie z laboratorium.

I-sza WYSTAWA

RZEMIOSŁ I SZTUKI

Rzemieślników i Artyst-Malarzy Żydów

w gmachu gminy, Orzeszkowej Nr 7, otwarto od 11 rano do 10 wiecz.

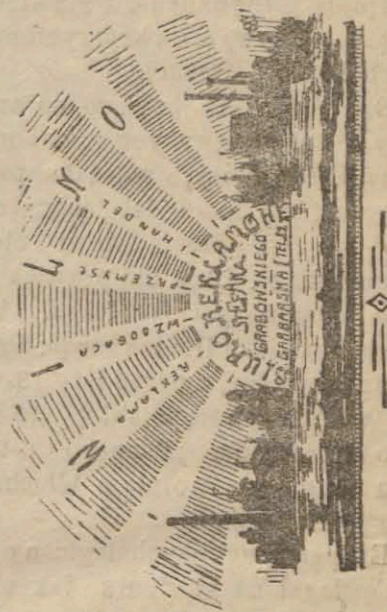
Sadzeniaki ziemniaków

„Woltman” i „Cesarska Korona”

wagonami dostarcza na dogodnych warunkach

Wileński Syndykat Rolniczy

Wilno, Zawalna 9. Adres telegr. „ROLNICZE” telef. 323.



Wyprzedaż MEBLI

pokojów jadalnych, sypialnych, saloników, kuchni i części pojedynczych S. Arcelewicza, Wilno Nr. 15 ul. Niemiecka Nr. 15.

BIELIZNA

TRYKOTAŻE

REKAWICZKI

KRAWATY

Ostatnie słowo mody!

Jan Wokulski i S-ka

Wielka 9. Tel. 182.



HABIQ

Najelegantsze, trwałe, modne

KAPELUSZE

wyłączna sprzedaż E. MIESZKOWSKI

ul. Mickiewicza 23.

PIEGI

radycznie usuwa od 20 lat znany

Krem LANOL

Parfumerie d'Orient Warszawa.

52255225522525

D-rzy Bujalski, Obieziński i Waszkiewicz lokują położnice i chore z cierpieniami kobiecymi w Zakładzie Położniczym.

ul. W. Pohulanka Nr. 31.

25252552252525



SZCZURY i MYSZY TĘPI

znana jeszcze przed wojną za swej skuteczności i nagrodzona wielkim medalem złotym na wystawie w Wiedniu

PASTA

A. Zalewskiego

w Rawie Mazowieckiej.

Uwaga. Nieszkodliwa dla zwierząt domowych i ptactwa. Zamówienia wysyła się poezną za zaliczeniem.

Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

DOM FUTRZANY

„F. KACEWIS-wie” Wilno, ul. Niemiecka 31 Telefon 186

Podaje do wiadomości Szan. Publiczności i Klienteli, że przy domu futrzanym zostało otwarte przyjęcie do magazynowania futrzanych i innych rzeczy od uszkodzenia przez mólę w specjalnie urządzonych na ten cel lokalach z ubezpieczeniem od ognia i kradzieży

opłata za magazynowanie najprzystępniejsza

Magazynowanie według ostatniego słowa współczesnej techniki konserwowania.

— Obejrzenie lokalów w każdej chwili. —



Aj! Aj!! Aj!!!

Teatr Polski LUTNIA Kabaret Monstre Wtorek 14 b. m. 1925 r. godzin a 11 min. 30 wieczorem.



HINDENBURG.

W artykule z niedzieli ostatniej (Jarres-Marx-Braun *Słowo* Nr. 78) wypowiedzieliśmy dwie tezy: 1) że socjaliści niemieccy jedynie z wielkimi trudnościami mogli się zdecydować na kandydaturę Marxa, członka partji zachowawczo-katolickiej, kryptomonarchicznej, a tylko przez oportunistów republikańskiej; 2) że po tak wielkiej heroicznej rezygnacji socjalistów na rzecz centrum — należy się jednak spodziewać zwycięstwa Marxa nad Jarresem.

Wypadki, które się z błyskawiczną szybkością rozwinęły od niedzieli dowiodły, że przewidywania nasze były słuszne. Bo oto po proklamowaniu Marxa, jako jedynego kandydata bloku wejmarskiego (katolicy, demokraci, socjal demokraci) monarchiści porzucili kandydaturę Jarresa i wystawili kandydaturę Hindenburga. Stoimy więc w przededniu wypadków, które prócz swego znaczenia politycznego, będą niesłychanie ciekawym eksperymentem psychologii społecznej.

Opierając się bowiem na arytmetyce z pierwszych wyborów prezydenta Rzeszy, należało przypuszczać, że kandydat monarchistów ulegnie kandydatowi bloku wejmarskiego. Lecz oto prawica zagrała pobudkę patryjotyczną. Wysłano nazwisko Hindenburga. Przypomina to czasy, z przed laty 18-stu, gdy w Turcji europejskiej mówiono o rozwinęciu zielonego sztandaru proroka w wojnie z Włochami o Trypolis.

Eksperyment psychologiczny będzie polegał na zbadaniu jak silne są w narodzie niemieckim przywiązania militarne. Naród ten tęskni do Cesarstwa (monarchiści jawni wraz ze skrytymi uzyskali przecież w ostatnich wyborach zwycięstwo kompletne) — ale przecież Cesarstwo istniało przed r. 1914-ym. Cesarstwo to 44 lata potęgi, wspaniałości, dobrobytu, sławy. A Hindenburg?

Imię jego zabrzmiało po raz pierwszy po zwycięstwie nad gen. Samsonowym, a więc r. 1914. Potem imieniem tem pocieszano, emocjonowano Niemców w czasach najgorszych, w czasach nędzy, głodu, choroby, śmierci, w najgorszych miesiącach, najcięższej z wojen. Co za przykre, ciężkie asocjacje wspomnień muszą stanąć przed oczami wyborcy niemieckiego, gdy go do głosowania na Hindenburga namawiać będą.

Zwłaszcza interesują nas nie wybory lecz wyborczy niemiecki. Kobiety niemieckie niewątpliwie przechylały szalę na korzyść monarchji. Od tego są panienki aby się w królewiczach kochały. — Żart na stronę: kobiety będą zawsze o sowały za monarchją, bo rodzi-

na dynastyczna to symbol wielkiej roli rodziny w życiu narodowym. Ale czy te kobiety, te gospodynie niemieckie, które tęsknią za „dobremi, dawnymi czasami” — będą głosowały za Hindenburgiem? Przecież to bohater, którego portrety kupowało się właśnie wtedy, gdy nie było ani masła, ani cukru, ani mięsa, ani chleba, — gdy za kupienie prosiaka szło się do kozy, gdy dowóz mleka dla dzieci hamowała koalicyjna blokada, gdy się piło ersatzherbatę z sacharyną i jado marmeladę z ersatz-chlebem.

Dzień 26 kwietnia przyniesie nam rozwiązanie tej zagadki z dziedziny psychologii społecznej.

Nawet ludowcy p. Stressemanna popierają Hindenburga. Plan dr. Stressemanna nazwę *odwróceniem planu Schlieffena*. Oto określenie wiściwe. Gen. Schlieffen nazywał się ten twórca planu, według którego wojska niemieckie miały napaść pierwsi na Francję, zgnieść ją, a potem dopiero napaść na Rosję. Otóż dr. Stressemann *odwrócił ten plan*. Pierwej chce napaść na sukcesorkę Rosji w polityce europejskiej t. j. na Polskę, a potem na Francję. W r. 1914-ym plan gen. Schlieffena rozbił się o Marne. W r. 1925 planu dr. Stressemanna nie mógł przezwyciężyć tak podziwianym w Warszawie talent dyplomatyczny hr. Skrzyńskiego.

Fakt, że nawet Stressemann popiera marsz. Hindenburga, dowodzi tylko jak dalece sprawy jego planu politycznego są na dobrej drodze. Istotnie, pomimo olimpijskiego spokoju prasy warszawskiej sprawa paktu gwarancyjnego, paktu zbliżenia niemiecko-francuskiego znajduje się na drodze do szybkiej realizacji. Postępuje z dnia na dzień wielkimi krokami naprzód.

Jakże się zachowa polityka polska wobec niebezpieczeństwa, które ukrywa w sobie widoczna potęga rewanżu niemieckiego. Zda się niestety, że w sposób podobny, jak prasa polska.

Cóż powiada prasa polska? Od *Czasu do Robotnika*, od *Gazety Warszawskiej do Kurjera Polskiego*, od *Warszawianki do Kurjera Porannego* — wszystkie te gazety jedną tylko mają receptę na uzdrowienie fatalnej naszej sytuacji politycznej. Wszystkie wołają w niebogłosy, że Francja zdradza swe interesy.

Jesteśmy więc *plus Français que les Français même*. Staba to polityka. Przypomina politykę szlagona, który święcie wierzy, że swemi doskonałymi argumentami potrafi żydowi wmówić, że w jego, żydowskim interesie leży, aby kupić jego szlagofskie owoce.

W ten właśnie sposób przodkowie nasi z XVIII w. mniemali, że do rozbiórów Polski nie dopuszczą

Głosy prasy niemieckiej.

BERLIN. 9.IV. (Pat.) Wysłanie kandydatury Hindenburga przez blok prawicowy wywołało liczne komentarze w prasie berlińskiej. „Berliner Tagesblatt” zaznacza, że gabinet Luthera i Stressemanna opierający się na bloku prawicowym jest odpowiedzialny przed krajem i zagranicą za kandydaturę Hindenburga i zapytuje, czy wczorajsza decyzja bloku prawicowego nie jest zaprzeczeniem programu polityki zagranicznej ogłoszonego przez rząd.

„Vorwärts” w ostrych wyrazach potępia kandydaturę marszałka Hindenburga. Organ socjal demokracji zaznacza, że dla zagranicy Hindenburg jest symbolem monarchji i odwetu przypomina, że sojusznicy w swoim czasie zażądali wydania Hindenburga jako odpowiedzialnego za okrucieństwa wojenne. Wysłanie kandydatury Hindenburga „Vorwärts” uważa za szaleństwo polityczne i pisze, że Hindenburg będąc monarchistą od stóp do głów przyjął prawdopodobnie ofiarowaną mu kandydaturę dopiero po uprzednim zasięgnięciu opinii byłego cesarza Wilhelma.

„Die Zeit”, organ Stressemanna, przypomina w artykule wstępnym zarzuty, podniesione przez partję ludową przeciwko kandydaturze marszałka Hindenburga i dodaje, że zarzuty te były podzielane przez znaczną część innych ugrupowań prawicowych. Obecnie po zapadnięciu decyzji partja ludowa będzie jednak wszelkimi siłami popierała kandydaturę marszałka. Prasa prawicowa wszelkimi odcieniami wypowiada się solidarnie i bez zastrzeżeń za kandydaturę marszałka Hindenburga. Blok prawicowy ogłasza dziś list wzywający wyborców do głosowania na marszałka Hindenburga, którego imię w opinii całego świata reprezentuje honor i siłę Niemiec.

„Neues Wiener Tagesblatt” donosi z Berlina, że Hindenburg dotychczas czuł się związanym przysięgą złożoną byłemu cesarzowi niemieckiemu, sądząc więc, że w ostatnich tygodniach gen. zwrócił się do Doorn do cesarza z prośbą, aby go zwolnił od tej przysięgi.

Ludendorff oklaskuje Hindenburga.

MONACHJUM. 9.IV Pat. Z okazji 60-letniej rocznicy urodzin Ludendorfa nacjonaliści urządzili w Monachium manifestację poświęconą z caspatrykiem. Ludendorff wygłosił mowę w której popierał sprawę przyjęcia przez Hindenburga kandydatury na prezydenta Rzeszy przy czem wyraził przekonanie, że zwolennicy jego, t. j. gen. Ludendorfa głosować będą za Hindenburgiem.

Kamieniami na Balfoura.

LONDYN. 9.IV (Pat.) Biuro Reutersa donosi z Damaszku, że wczoraj doszło tam do okazji przybycia Balfoura do demonstracji. Wielki tłum ludzi zebrał się przed hotelem, w którym stanął Balfour i obrzucał go kamieniami. Jeden z kamieni trafił w stojącego na balkonie dragomana. O godz. 10-tej wiecz. spokój został przywrócony. Aresztowano pewną liczbę osób.

Finansowa sanacja Francji.

PARYŻ. 9.IV. (PAT.) Na zebraniu grup większości Izby Deputowanych Loucheur przedstawił swej kontrprojekt sanacji finansowej Projekt Loucheura polega na utworzeniu specjalnej kasy amortyzacyjnej, która funkcjonowałaby przez dziesięć lat i byłaby zasilana w drodze podwójnego opodatkowania dochodów oraz podniesienia podatku od przedmiotów zbytku. Projekt Loucheura przewiduje również kolejne konwersje w celu zmniejszenia wysokości długu. Wszystkie grupy większości łącznie z grupą socjalistów przyjęły zyczliwie projekt Loucheura, który zostanie przedstawiony komisji finansowej.

jej sąsiedzi, sąsiadów tych nie zgoda.

Wolno nam wreszcie być tysiąc razy *plus Français que les Français*, wolno nam wybór p. Milleranda z departamentu Sekwany podnieść do znaczenia jakiegoś epokowego wypadku (którem wcale nie jest) — samiśmy powyżej mówili o planach dr. Stressemanna, jako o odwróceniu planu Schlieffena — ale nie wolno nam marzyć, aby to wszystko miało jakiś wpływ na politykę Francji. Ta wyrażnie dąży do porozumienia z Niemcami.

Wracając jednak do wyborów prezydenta Rzeszy, to sądzimy, że mimo wszystko dnia 26 kwietnia zwycięży Marx, a nie Hindenburg. A jeżeli Hindenburg? Urzędowy nasz Pat z Wiednia

przynosi pocieszającą wiadomość że jakiś dziennikarzyna wiedeński wykombinował, iż może i Hindenburg jest republikaninem. — No to są kpiny. Hindenburg ma lat 73, w tem 60 uczciwej żołnierskiej służby. Człowiek, który stoi nad grobem nie łamie przysięgi na wierność swoim sztandarom dla republikańskiej tandety, dla ustroju narzuczonego narodowi przez wroga i dezertersów. Hindenburg jako prezydent — to znaczy, że restauracja monarchji w Niemczech nie jest kwestją lat, lecz kwestją miesięcy.

A wtedy może i u nas przestaną twierdzić z wielkim aplombem, że monarchista i fantasta to jedno i to samo.

Cat.

Sejm i Rząd.

Aresztowania w Nowogródkiem.

WARSZAWA. 9 kwietnia (tel. wł. Słowa). *Dzień Polski* podaje, że w czasie obławy dokonanej w województwie Nowogródkiem przeprowadzone rewizje w oddziałach „Wyzwolenia” dały niezmiernie ciekawe rezultaty. Ustalono, że w jednym z powiatów przez miejscowego oddział, a w innym sekretarz takiego oddziału współdziałał z bandami dywersyjnymi. Obu przestępców aresztowano i przekazano władzom sądowno-sledczym.

Niebezpieczna podróż.

WARSZAWA, 9 kwietnia (tel. wł. Słowa). Onegdaj przejeżdżał przez Warszawę gen. Brusilow w drodze do Niemiec. Oficjalnym celem jego podróży jest kuracja, albowiem generał w ostatnich ostatnich poważnie zapadł na zdrowiu.

Strejk rolny.

Sytuacja strejkowa na ogół pozostała bez zmiany. Jednakże w niektórych miejscowościach, dzięki wzmożonej agitacji strejk niezłacznie się rozszerza.

W województwie Warszawskiem strejk obejmuje 49 majątków i około 1500 robotników.

W województwie Lubelskiem strejk obejmuje 42 majątki i około 1000 robotników, z tego przypada na powiat Łukowski 15 majątków o 538 robotnikach.

W województwie Białostockim daje się zauważyć więcej intensywnej agitacji, wskutek czego strejk objął 32 majątki o 491 robotnikach.

W województwie Kieleckim strejk wygasa. I tak w dniu wczorajszym strejkowano w 10 majątkach, zaś według ostatnich wiadomości, strejk utrzymał się tylko w 4 majątkach przy 50 robotnikach.

Jak donosiliśmy, w województwie Pomorskiem czarny strejk objął tylko 2 folwarki, wobec czego ziemianie rozpoczęli akcję samobronną, celem uratowania inwentarza.

Przyjazd p. Benesa.

Minister Spraw Zagranicznych Republiki Czechosłowackiej p. Benesz, przybędzie do Warszawy w poniedziałek dnia 20-go bm. i po trzydniowym pobycie odjedzie dnia 23 bm. przedpołudniem do Pragi.

W czasie swego pobytu w Warszawie p. Benesz podpisze wraz z p. ministrem Skrzyńskim trzy ważne układy międzynarodowe, mianowicie układ handlowy, który będzie miał pierwszorzędne znaczenie dla współżycia gospodarczego sąsiadujących państw, układ we wszystkich sprawach wynikających z przeprowadzenia granicy polsko-czeskiej na Śląsku Cieszyńskim, Orawie i Spiszu, oraz układ o obowiązkowym arbitrażu w sprawach, które mogłyby wywołać sporne zapatorywania obu państw.

W pierwszym zdaniu wczorajszego artykułu wstępnego: „Ruch monarchiczny w Polsce” dopuszczono się błędów korektorskiego zniekształcającego sens całego artykułu. Chcieliśmy powiadzieć, że „wielkie wypadki dziejowe mają tę dalszą cechę, że na pokolenia im współczesne nie wywierają tak silnego wpływu, jak na pokolenia następne”. W korekcie sens tego zdania został diametralnie odwrócony.

Przechadzki po Wilnie.

Spotkanie się z pewną damą u Ostrejbramy. — O tem jak stopniowo przybywało jej wdzięku i powabów. — Jak dzięki tej damie autor nie miał czasu napisać „Przechadzek” — O tem jak właśnie dobrze się stało, bo choć raz przecie, na Święta, ludzie mieli święty spokój.

Dziad pod Ostrejbramą już w Wielką Srodę, od samego rana, wyśpiewywał pod nosem:

Nastąpił nam dzień wesoly: Pełne brzuchy — i kościół! Lub ostek śpi — a dzwon się buja... Alleluja!

Pcha się magnat zgodnie z tłumem, Słucha jakby ci był kumom: Parlefranse, herb Nieczuja... Alleluja!

Oj, ostrońcie z groszem szlachce: Przed Świętami ci ucieczie. W Amoryce nie masz wuja... Alleluja!

Wesoly dziś dzień nam nastał; Będzie zdrowo ciekł się sznabel, Potem zjeść by miał ochotę... A tu szynka po trzy sztele! Alleluja!

— Ot, paskudny dziad! — zauważyła mimowoli głośno jakaś w

okazałym, pluszowym płaszczu korpulentna dama, mijając jednym z mną krokiem kruchę rozpiewaną.

A zwracając się do mnie:

— Przepraszam — rzekła — w którą to stronę, do Europejskiego hotelu? Bo mi się pomieszało...

— Pani dobrodzika przyjezna? — spytałem grzecznie nawzajem.

Dama była niezmiernie elegancka, szykowna, pełna wdzięku... wcale, wcale „niczego sobie” pomimo nie pierwszej już młodości.

— Z Warszawy jestem. Po raz pierwszy w Wilnie.

Tak mi odpowiedziała — nie zawiesszając bynajmniej głosu, przeciwnie, jakby oczekiwała na moje ponowne odezwanie się. Ach, te Warszawianki!

— W Ostrej Bramie szanowna pani była? — nieomieszkałem odezwać się.

— Właśnie.

— Tedy... tedy proszę — rzekła wskazując ręką w stronę ratusza i sam posuwając się w tym że kierunku obok pięknej nieznanomej. Jeśli pani raz mi pozwoli, towarzyszyłbym jej... Jan Kanty Skierka do usługi — pośpieszyłem zaprezentować się.

Piękna nieznanoma obdarzyła

mnie wymownym spojrzeniem. Podając mi rękę wymieniła jakieś nazwisko. Niedostyszałem. Uważałem jednak za wskazane oświadczyć:

— Bardzo mi przyjemnie! I oczywiście, potoczyła się rozmowa, o Wilnie. Temat sam się nasuwał.

Zawahawszy się lekko, zdecydowała się piękna nieznanoma wyznać, że Ostrejbrama nie wywarła jednak na niej spodziewanego wrażenia. Kaplica wydała się jej niepomierzenie szczerpłą — i jakas dziwnie zaniedbana. Spytała, czy „odwiezają”, czy choćby tylko „sprzątają” ją kiedy? Odpowiedziałem, że nie ulega to dla mnie wątpliwości.

— Chcę panu wierzyć na słowo — rzekła grzecznie. Jednak rozglądałam się dobrze, czekając na mszę, i przyznam się, że np. sufit wydał mi się nietkniętym ręką ludzką od bardzo, bardzo dawna... Wszak jest ciemny, zakopcony, brudny.

Potem zauważyła, że oltarz „udekorowany” doniczkowymi kwiatami poowianami w bibułki, i to jeszcze tak suto i tandetnie jak to się praktykuje dla zamaskowania

mizeroty w ten sposób „ubranej” flancy, wygląda jak okno wystawowe bardzo podrzędnego sklepu z kwiatami.

— Próbowałem coś bąknąć ale mi przerwała.

— U nas w Częstochowie — rzekła — odświeżenie obraz Matki Boskiej z nieładą ostentacją. Sądzę, że i powinno być tak. Tu, przed samą mszą, przyszedł zakryty — podciągnął za sznurek — jedna połowa zewnętrznej zasłony rozchyliła się, druga pomimo parokrotnego targnięcia okazała odporność najszupielniejszą. Wówczas zakryty długą pałąk gąsienicą bez żadnej ceremonji doprowadził do porządku oporną połowę zasłony, ścigając ją na bok. Poczem za inny podciągnął sznurek i rozchyliła się firanka wewnętrzna odsłaniając obraz. Wielka u was panuje prostota — dodała warszawska dama, jakby złoćąc niemłą pigułkę.

Sądziłem, że wypada mi coś rzec o Moniuszce, o jego litanjach Ostrejbramskich... choć, co tam mówić królewskom — o Moniuszce! Tedy podciągnął delikatnie *mruccando*:

Po nocnej rosie Płyn dźwięczny głosie...

— Jakże to rzewne! — podchwyciła piękna nieznanoma potykając się o rozryszakowany haniebnie wyłot ulicy Subecz na Wielką, tam gdzie był ongiś sklep wydawnictw Wilczyńskiego. Właśnie i mnie mówiono, kiedy wybierając się do Wilna: „Zobaczy pani jakie tam wszystkie rzewne, rzewne, rzewne!” U nas w Warszawie ludzi rzewnych zupełnie nie widać. Może ich nawet niema.

— Rzewność — podchwyciłem — jest istotnie wybitną cechą naszego krajowego charakteru. Wydał mi się sobie Syrokomle. Oczywiście pan pierwszy raz o nim słyszy. Ci sąś, którzy o nim w Warszawie słyszeli — jesszese są żywcem naszego lirnika wioskowego — nie nie mieli pilniejszego, jak go przedrzeźniać. Wystarczy przypomnieć te z bardzo lekkomyślnego wierszyka: A na drumli gdy zaskumul Tęskna nuta Syrokomli...

Fel Doprawdy: fel Jak można! Pani wybaczy, lecz nie znajduję słów...

— Niech pan się nie fatyguje! — przerwała mi uprzejmie dama o głębokich fiołkowych oczach. Wtem,

Wszystkim Czytelnikom, Przyjacielowi i Pracownikom „Słowa” zasyłamy serdeczne życzenia

Wesołego Alleluja!

Udaremnienie planów bolszewickich.

Likwidacja organizacji komunistyczno-dywersyjnej w województwie Nowogródzkim.

Na wiosnę b. roku bolszewicy przygotowali zakrojony na szeroką skalę plan wywołania zamieszek na terenie naszych województw wschodnich. Napad na Lachowicze i inne drobniejsze były sygnałami wystąpienia do czynnej akcji mającej na celu wzniesienie rewolucji. W pierwszym rzędzie wrogie wystąpienia miały nastąpić na terenie województwa Nowogródzkiego i tylko dzięki energicznej działalności generała wojewody Januszajtisa, plany te zostały udaremnione. Poniżej zamieszczona garść szczegółów daje pojęcie o zamierzeniach naszych „jalnych” sąsiadów od wschodu.

W połowie listopada ubiegłego roku sztab wojewody nowogródzkiego, przy pomocy organów bezpieczeństwa wpadł na pierwsze ślady przygotowań do akcji komunistyczno-dywersyjnej na naszych kresach. Plan tej akcji opracowało GPU w Mińsku, grupując szereg mniejszych i większych band za kordonem i na naszym terytorium, które na dane z Mińska miały czynnie wystąpić.

Sztab wojewody nowogródzkiego, opierając się na tych informacjach, opracował plan przeciwdziałania, gromadząc na terenie województwa odpowiednią ilość wojska, policji i oddziałów KOP. Wszystkie zarządzenia przygotowawcze wykonane zostały z całą precyzją.

Akcja rozpoczęła się jednocześnie na obszarze całego województwa dnia 2 kwietnia o godzinie 4-tej rano. W dniu tym policja przy pomocy wojska dokonała na całym terenie województwa nowogródzkiego około 2 tysięcy rewizyj.

W czasie przeprowadzonych rewizyj znaleziono bardzo obfite materiały dowodowe. Skontrofikowano bardzo wiele broni różnego typu (przeważnie karabinów z uciążliwymi lufami, używanych przy napadach dywersyjnych), rewolwerów, amunicji do karabinów i do karabinów maszynowych, granaty ręczne, materiały wybuchowe, aparaty podsluchowe, pieczęcie, instrukcje bolszewickie, korespondencje z Rosją sowiecką, tajne rozkazy wojskowe, stopy bibuły komunistycznej i t. d. W związku z tem aresztowano 361 osobę, a pomiędzy nimi kilku przywódców band komunistyczno-powstańczych, które w ostatnim czasie dokonywały szeregu napadów. Również zlikwidowano parę biur werbunkowych, które zapędziły luki tak w miejscowych jak i za-

kordonowych bandach dywersyjnych.

Zeznania, złożone przez niektórych przywódców band dywersyjnych, dokładnie stwierdzają, że formowane na terenie województwa nowogródzkiego, oddziały komunistyczno-dywersyjne stanowiły składową część oddziałów, formowanych przez władze bolszewickie (GPU) na terenie Białorusi sowieckiej.

Jak zeznają świadkowie, szkoła komunistyczno-dywersyjna miała rozpocząć się w pierwszej połowie kwietnia. Na zozkaz dany przez GPU w Mińsku zakordonowe oddziały miały przekroczyć granicę i w połączeniu się z miejscowymi oddziałami, opanować miasta i centra pograniczne, rozbijając równocześnie oddziały KOP.

Po opanowaniu tych punktów, oddziały miały posuwać się w głąb kraju, ale już przy pomocy rządu bolszewickiego, w formie nadesłania bolszewickich oddziałów wojskowych, przebranych w oddziały cywilne oraz przez przysłanie odpowiedniej ilości amunicji i broni. Kierownictwo całej akcji znajdowało się w rękach GPU w Mińsku.

Aresztowani wraz z dowodami i protokołami rewizyj oddani zostali do dyspozycji p. prokuratora przy Sądzie Apelacyjnym w Wilnie.

Z uznaniem należy podkreślić energiczną działalność p. Wojewody Januszajtisa na polu zapewnienia bezpieczeństwa na Ziemiach Wschodnich, likwidacja bowiem organizacji komunistyczno-dywersyjnej na dłuższy czas sparaliżuje ciągłe knowania w celu wywołania zamieszek. Również podnieść należy sprawność władz wojskowych i organów policyjnych z jaką spełniły swe zadanie.

„Białoruska Dola” w ostatnim numerze oświeciła w sposób wysoce charakterystyczny dla pisma białoruskiego i reprezentowanego przez nie obozu, akcję likwidacji organizacji komunistyczno-dywersyjnych na terenie województwa nowogródzkiego:

„W nocy z dnia 1-go na 2-go kwietnia dokonane zostały w całym województwie nowogródzkim masowe areszty i rewizje. Liczba aresztowanych dochodzi do 1368 osób. Ucierpiła znaczna część osób, która brała czynny udział w pracy przy składaniu deklaracji na szkoły białoruskie. Między innymi aresztowano kandydata na posła do sejmiku z Nowogródzkiego Sablewskiego, zamieszkałego w Stołpcach.

Rewizje przeprowadzone omal że nie u wszystkich Białorusinów byłych nauczycieli oraz u niektórych popów. Poaresztowani nawet zostali niektórzy nauczyciele białorusini ze szkół polskich”

Fiasko podróży ks. Puryckisa.

Ojciec św. odmówił przyjęcia delegacji litewskiej.

Z Kowna donoszą:

Specjalny korespondent „Lietuvos Žinios” donosi: Kejażd Puryckis powraca do Litwy. Mimo usilnych starań papież odmówił przyjęcia delegacji litewskiej. Chrześcijaństwo - demokraci — dodaje na zakończenie korespondent „Lietuvos Žinios” — są ostatecznie skompromitowani.

Bezrobocie w Kownie.

Z Kowna donoszą:

Ilość bezrobotnych w Kownie stale się zwiększa. Dotychczas zanotowano 2.275 osób bez pracy. Władze litewskie projektują rozpoczęcie szeregu robót budowlanych w celu zatrudnienia bezrobotnych. Projekta te jednak napotyka trudności w postaci braku odpowiednich kredytów. W najbliższym czasie należy spodziewać się ostrego kryzysu na tem tie.

Sojusz bardzo wielkich mocarstw.

WARSZAWA, 9.IV. (tel. wł. Słowa). W Wiedniu krąży pogłoski, że Anglja ma organizować blok antysowiecki, w skład którego ma wchodzić Jugosławia, Grecja, Rumunja, a także Albanja.

WARSZAWA, 9.IV. (tel. wł. Słowa). Jak donoszą z Moskwy rząd sowiecki zwrócił się oficjalnie do patriarchy Konstantyna wyganego z Konstantynopola z propozycją zamieszkania w Moskwie.

Powstanie Kurdów coraz silniejsze.

LONDYN, 9.IV. (Pat.) Reuter donosi, że Ismet Pasze oświadczył na zgromadzeniu Narodowym, że powstanie w Kurdystanie okazało się poważniejszym aniżeli można było to wnioskować z doniesień prasy, dlatego też zarządzą została ogólna mobilizacja.

Likwidacja urazy.

LONDYN, 9.IV. (Pat.) Reuter. Izba gmin przyjęła projekt ustawy, według którego obywateli byłych państw wrogich zostali zrównani w prawach z obywatelami innych państw.

TELEGRAMY.

Kanonizacja nowych świętych.

Z Rzymu donoszą:

Kongregacja konsystorzalna wystrzegowała do wszystkich biskupów, których siedziby odległe są nie więcej niż 100 mil od Rzymu, aby o ile będą mogli, przybyli do Rzymu w dniu 22 bm. na konsystorz i oddali głos w sprawie kanonizacji pięciu błogosławionych, wśród nich także Piotra Canisiusa. Inni biskupi zostali zaproszeni w tem, aby przybyli w miarę możliwości z tem, aby przyjazd do Rzymu na konsystorz w dniu 22 maja zwolnił ich od najbliższej przepisowej podróży.

Piotr Canisius (De Hond) urodził się w r. 1524 w Nimwedze. W r. 1548 wstąpił do zakonu Jezuitów. Przez kilka lat był profesorem teologii w Ingolstadt, następnie rektorem kolegium jezuitckiego w Wiedniu. Potężny jego wpływ utrudniał rozwój reformacji w państwie reformackim i w południowych Niemczech, a propagandową swoją działalnością terował drogę znaczenia Jezuitów w całych Niemczech i Polsce. Zmarł w r. 1597 w Szwajcarii. W r. 1864 papież Pius IX ogłosił go błogosławionym.

Min. Sikorski o położeniu Polski.

PARYŻ, 9.IV. (Pat.) Havas podaje wywiad ministra Sikorskiego z

przedstawielem „Matin”. W wywiadzie tym minister podkreślił, że Polska zagrożona na dwóch swoich granicach i zaniepokojona rokowaniami w sprawie bezpieczeństwa podejmuje zarządzenia, aby móc odpowiedzieć na wypadek ewentualnego ataku. Polska żywi głębokie uczucia pokojowe, skoro jednak groźba jednocześnie dochodzi z Berlina i Moskwy a prasa angielska rozważa myśl ucylenia z Polski przedmiotu handlu, jest rzeczą niezbędną myśleć o przyszłości. Polska nie cofa się przed żadną ofiarą a w dniu, w którym wróg dotknie się jednej piędzi jej terytorjum cała Polska powstanie, ażeby walczyć bez pardonu. Niełatwo — kończył min. Sikorski — zgnieść naród trzydziesto - milionowy domagający się jed, nie prawa bytu.

Nieprzyjemny wypadek

PARYŻ, 9.IV. (Pat.) „Matin” donosi z Konstantynopola, że jeden z profesorów tamtejszego instytutu pasterowskiego wyjechał do Angory, ażeby opiekować się Mustafą Kemal-Paszą, który miał być ukaszony przez wściekłego pra.

Konsekwencje polityki p. Sahma

GDAŃSK, 9.IV. (Pat.) Z powodu braku wszelkich obrotów z Polską w dniu wczorajszym ogłosiła upadłość jedna z najpoważniejszych firm gdańskich mianowicie firma Brandta. Firma ta ogłosiła licytacje.

Z sądów.

Likwidacja „Komitetu chłopskiego”.

Sekcja wyjazdowa wileńskiego Sądu Okręgowego rozpatrywać będzie w dniu 28 kwietnia b. r. w Starowiejcie niezwykle ciekawą sprawę, zaległą jeszcze z okresu t. zw. „komitetów chłopskich” działających na pograniczu bolszewickim w 1918 r.

Z dwudziestu sześciu oskarżonych o współudział w napadzie zbrojnym na uciekających pod naporem bolszewików obywateli ziemskich, zasiądzie na ławie oskarżonych zaledwie 6, gdyż główni winowajcy zbiegli do Bolszewji lub Litwy, które są stałym przytułiskiem dla wszelkich łotrów i bandy.

Na początku grudnia 1918 r. obywatele ziemscy powiatu wilejskiego pp. Tadeusz i Józef Poklewscy, Tadeusz Busz i Józef Rodziewicz na 20 furmankach wraz z rodzicami i dobytkiem opuścili swoje majątki, cofając się pod naporem bolszewików na zachód.

W miasteczku Kurzele, dowództwo niemieckie dało uciekinierom wojskową asystę — samo zbierając się również do porzucenia okupacji. W dniu 7 grudnia — tuż za majątkiem Lubaniem uciekinierzy spostrzegli ich swemu przerażeniu gonący ich najwidoczniej korowód sań chłopskich. Z sań tych posypały się po chwili strzały.

Zaraz po pierwszych strzałach został ciężko raniony jeden z asystujących taborowi żołnierzy niemieckich i zabity koń. Uciekający zorientowali się wówczas w niebezpieczeństwie i zaczęli się energicznie bronić.

Napad został w ten sposób powstrzymany. W ręce bandytów wpadł jednak jeden z natadowanych wozów należących do p. Józefa Rodziewicza.

Po zajęciu pow. Wilejskiego przez władze na wszczętem wstępem śledztwie w 1919 r. komendant pol. pow. wilejskiego p. Fuchno wpadł na ślady wszystkich uczestników bandy. Ustalono, że banda chłopska, która napadła w dniu 7 grudnia 1918 r. na tabor obywateli ziemskich pp. Poklewskich, Busza i Rodziewicza zorganizowana była i kierowana przez niejakiego Aleksandra Naruszewicza, nauczyciela ludowego ze wsi Zurzychy; zastępcą Naruszewicza był wówczas Bazyli Porochniec. Obaj ci bandyci wraz jeszcze z 16 innymi chłopami ze wsi okolicznych zbiegli za granicę polską. Dwóch z bandy w czasie śledztwa umarło.

Na ławie oskarżonych zasiądzie wykrytych 6 chłopów, którzy skorzystali z podzielenego przez herztów pomiędzy ludność łupu, zdołanego w wspomnianym napadzie.

Oskarżonych za współudział w rabunku broni będą adwokaci z Wilna pp. Stefan Mickiewicz i Marjan Koczan

Oskarżać będzie p. podprokurator Sakowicz. bol.

Popierajcie Ł. O. P. P.

my w Warszawie inni. I może dlatego tak my Wilno kochamy. Jakby jakiś estambuch prababki. Nawet te prababeczne Wilno dobrze robi w warszawskim salonie. W serwanice za szkłem, albo na stoliku przed kozetką. To jakby figurynka z porcelany — i to rodzimego wyrobu; jakby jakiś stary fajans z Nieborowa, lub porcelana korecka. Tyle u was sentymental. Takie wszędzie chwytnie za serce. Taka prostota... Tyle nagromadzonych tradycji... Byłam przekonana, że znają w Wilnie nastroj wielkogatogodniowy, jakiego, niestety, od dawna już nie szukać w Warszawie...

— I cóż? — zagadnęłam żywo, z łatwym do pojęcia wzruszeniem.

— Ach! — rzekła dama w buciakach jeżeli nie z Nowego Światu to ze Świętokrzyskiej — gdzie jak gdzie, ale w kaplicy Ostrobramskiej nie godzi się, doprawdy, psuć nastroju: do niczego niepodobną grą na organie.

Wyrwał mi się odruch zdziwienia.

— A tak! — potwierdziła moja towarzyszka. Niewiem oczywiście, kto jest proboszczem w Ostrobramskiej, ale powinniby przecie roz-

mieć, że, osobiście podczas mszy czytanej, połowę conajmniej, nastroju niezbędnego dla świąteczności modlitwy, albo wogóle dla podniesienia ducha — tworzy muzyka towarzysząca odprawieniu nabożeństwa. Czy nie tak? Ołóż załóż organista usiadł przed klawiaturą, wnet pod jego ręką zaczął organ na esłą kaplicę huzeć, prychać, dudnić, porykiwać (w dodatku tremolando), wyprawiać takie jakieś — może bardzo modern ekspresyjnie — i to jeszcze bez ustanku w najgłębszym basie, że dosłownie wytrzymało było trudno. Czują się w uszach i w głowie zamęt, a zarazem rozpaczłą chęć przerwania za wszelką cenę tej niemiłosierniej kakofonii... Przyznam się panu szczerze: wyszedłam. Nie mogłam znieść dłużej tego rozszadzania mi uszu jak klinem. W kaplicy, choć to o jedenastej, nie było oprócz mnie nikogo... jakby to powiedziałem? Ja niechciałbym przez cały świąteczny czas, broń Boże, komukolwiek jaknajmniej wyrażać przykrość... Pokój, pokój, i raz jeszcze powi! Alleluja! Pani wie, co znaczy „Alleluja”? Hebrajski to wyraz — ale nie nie szkodzi.

to, że idziemy w biały dzień ulicą, rzucilibyśmy się ręce pani całować. Tak pani to pięknie, tak wprost z własnej mojej duszy powiedziałam! — Pan sam to spostrzegł? — A jakże! Tyko, że, widzi pani, ja tego jak pani, powiedziecie niemogę nikomu — w żywe oczy. Zdarzyło mi się rasy parę... Jakżem mocno tego żałował! Poobrażam się. Okrutnie wzięło mi to za złe. A osobiście w dniu dzisiejszym! Wszystko już oto, proszę ja pani, idzie ku weselnemu dniu, ku dniu ścisłskai się i całowań przy wesołym jakku pokrajanem przykładnie na ówiarłki, ósemki i szesnastki: dla najbliższej rodziny, domowników, przyjaciół, dla bliźniego... ba! nawet dla najzaciejszego wroga o tleby w progu stanął.

Pani pojmuje — ciągnęłam dalej, lekko przycisnąjąc swem ramieniem ramię damy o najpiękniejszej pod słońcem kibici — pani pojmuje... Ja niechciałbym przez cały świąteczny czas, broń Boże, komukolwiek jaknajmniej wyrażać przykrość... Pokój, pokój, i raz jeszcze powi! Alleluja! Pani wie, co znaczy „Alleluja”? Hebrajski to wyraz — ale nie nie szkodzi. Tu maie słuch, zetrzy przedwio.

senne, uśmiechnięte przechodniów twarze, rabaty świąteczne w sklepach, torty i mazurki migające z sa ząyb cukierki, a i ów delikatniutki zapach perfumy *Un jour viendra* unoszący się nad ionem mojej towarzyszki — całkiem „rose-braty”.

— Pani! — mówiłam — coraz częściej potracą przez przechodniów — chciałbym przez całe święta, do samiatkiej Przewodniej Niedzieli, iść przez słoneczny, wiośniany, sze-roki świat Boży, powtarzając jeden tylko wyraz: Chwalcie, chwalcie, chwalcie! Chwalcie Pana niezliczonymi Allelujami a tembardziej jedni drugich! Kropilibyśmy oliwą, namaszczał miódem, karmił cukrem, wozilibyśmy nieznanym ludzi doróżkami, nie wymagając w zamian od nich niczego innego jak tylko aby słuchał eho!ell cierpliwie moich komplementów w, Zelwerowicza zawiązywał na kurację do Marjensbadu... pani! oczegobym ja nie uczynił byleby przypodobać się ludziom choć raz w rok około Wielkionocy!

Na to rzekła mi najpiękniejsza z kobiet na ziemskim globie, już na uchodach hotelu Europejskiego: — Mówiono mi w Warszawie, że

te, które pan pisuje „Przechadzki po Wilnie” pełne są zawsze nieprzytocznych i drażniących przytyków bądź do ludzi miejscowych, bądź do wileńskich wydarzeń aktualnych i stosunków. Niech że pan choć raz w rok około Wielkionocy porywcze swoje pióro zawiesi na kołku. Nie mać pan powszechnego Alleluja, nastroju weselnego i świątecznego!

— Znów wyjęła mi pani z duszy to postanowienie! — zawołałam. Niechże mi pani ułatwi wykonanie tej doskonałej doterminacji.

Pytając wzrok jej zwrócił się ku mnie.

— Proszę tak długo wiesić mnie u siebie aż czasu mi już nie starczy na napisanie „Przechadzek”. Drukarnia zaświatkuje, redakcja też i „Słowo” świąteczne wyjdzie bez „obrazy bliźniego” — raz choć jeden!

Na to mi ona odrzekła:

— Właśnie przed moimi jesteście drzwiami. Lekko burknął i stuknął w zamku klucz.

Skierka.

Sprawy teatralne.

Po walnej naradzie.

Ważna blisko trzygodzinna narada środowa, odbyta pod przewodnictwem p. wojewody Raackiewicza w wielkiej sali konferencyjnej Delegatury, miała na celu wszechstronne oświetlenie zawilej sprawy teatrów polskich w Wilnie. Zaprosił na nią p. Delegat Rządu wojewoda Raackiewicz przedstawiciel Magistratu, Miłośników Wilna, Towarzystwa Popierania Szoeny, Komisji Teatralnej, Lutni, Konserwatorium, Towarzystwa Artystów Piastyków, nawet Macierzy Szkolnej, Kuratorium Naukowego, rezydentów teatralnych i muzycznych, redaktorów — słowem wszystkie osoby interesujące się z tego lub owego stanowiska losem teatrów polskich w Wilnie, a tem specjalnie, co będzie z nimi w sezonie przyszłym.

Jakież są konferencyjne rezultaty? Ustalono najpierw fakt, że gmach teatralny na Pohulencu wydzierżawiony jest przez dyr. Rychtowskiemu jeszcze na dwa lata. Że stoli spółka komandytowa, którego jest własnością (reprezentowana przez p. Fel. Zawadzkiego) nosi się z zamiarem przekazania miastu tego gmachu wraz z obciążającymi go długami przedwojennymi (Banku Ziemińskiego) i że miasto gotowe jest ten przekaz przyjąć. Ustalono dalej, że ma dyr. Rychtowski w dzierżawie dompienie długoterminowej salę teatralną Lutal, będącą własnością Banku Ziemińskiego.

Okazało się następnie, że zdaniem ogromnej większości biorących udział w konferencji około 40-tu osób Wilno nie może sobie pozwolić na posiadanie opery stałej. Osobliwie zważywszy na oświadczenie p. wojewody, iż można liczyć wogóle na bardzo skromne subsidejum na teatry wileńskie ze skarbu państwa.

Poruszono kwestję jednego teatru polskiego dramatycznego (a nawet ewentualnie opery) dla trzech miast: Wilna, Grodna i Białegostoku. Do konkluzji atoli żadnej nie mogło oczywiście zgromadzenie dojść, albowiem nie było obecnych na sali przedstawicieli np. magistratów grodzieńskiego i białostockiego. Ważkie było tylko oświadczenie, niejako półoficjalne, p. wojewody, że o ile wnosić może zarówno Grodno jak Białystok pragnęłyby mieć — własne teatry.

Biorąc pod uwagę tę tendencję niepozobawioną zaprawy ambicji i miłości własnej, wypadnie uważać projekt utworzenia wspólnej dla trzech miast dyrekcji i trupy wileńsko-grodzieńsko-białostockiej z rezydencją w Wilnie — za, na razie, nieaktualny.

Na porządek dzienny weszła sprawa: kto ma prowadzić polski teatr lub polskie teatry w Wilnie jako oficjalny opiekun, jako gospodarz? Kto ma być ogłoszonym konkursem na sezon przyszły, bądź wyszukać dyrektora i zawrzeć z nim umowę? Kto ma teatrom tu naszym patronować?

W imieniu — nie Magistratu, gdyż w przedmiocie tym uchwały jeszcze nie było, — lecz w imieniu ogrom-

nej większości radnych pośpieszył dyr. Fedorowicz złożyć deklarację, że Magistrat przyjął na siebie roli patrona i gospodarza polskich teatrów w Wilnie nie może i nie chce.

Magistrat — motywował dyr. Fedorowicz — jeśliby zapomoga rządowa zmalała lub zgoła urwała się kiedykolwiek, musiałby sam pokrywać ewentualne deficyty, a nieprzewiduje aby kiedykolwiek mógł mieć w kasie swojej potrzebne na to fundusze. Magistrat boi się aby „patronowanie” nie przemieniło się w „utrzymywanie”. Powtórze, Magistrat nie posiada przecież ani budynków, które są własnością bądź spółki komandytowej bądź banku (nie wspominając o teatrze w ogrodzie Bernardyńskim) ani też nie posiada dekoracji i kostjumów, które by mógł, jak Towarzystwo Popierania Szoeny, używać dyrektora. Słowem: nie ma nie czemby mógł imprez teatralnej służyć. Może udzielać pewne świadczenia *in natura*, może — na razie — dawać miesięczną zapomogę w kwocie tysiąca złotych. Oto i wszystko. Tak sytnowany Magistrat — odmawia. Nie chce w żadnym innym niż dotychczasowy stosunku pozostawać do teatrów polskich w Wilnie.

Oświadczenie dyr. Fedorowicza wywarło ciężkie wrażenie. Nie ze względu na argumenty, które nie wytrzymują logicznej krytyki, lecz ze względu na ujawnioną raz jeszcze tępa niechęć obecnego Magistratu naszego do przyłożenia ręki do sprawy publicznej, do wzięcia na swe barki „fatygi” do uczynienia choćby gestu energicznosci.

Magistrat nasz nie ma najmniejszej chęci: kłaść zdrowe głowy pod Ewangelię. A to mu naco? Nowa ustawa i ordynacja wyboreza za pasem. Tak czy owak najdalej za rokcek rozpadnie się obecne cisko magistrackie. To po co ma brać na siebie, na ten rokcek, taki... ambarras? Niech inni się bawia.

Więc — kto? Kto ma zająć się zorganizowaniem przyszłego sezonu teatralnego?

P. prezes Towarzystwa Popierania Szoeny rzekł: „Zajmie się ten, kogo p. Delegat Rządu upoważni, kogo wskaże, komu zająć się poleci albo pozwoli”.

I na tem konferencja utknęła. Długa wymiana zdań co do teatru objazdowego zaprojektowanego przy Towarzystwie Popierania Szoeny nie posunęła naprzód sprawy stałych dla Wilna teatrów polskich, lub choćby jednego tylko, dramatycznego.

O ile z dość ogólnikowego wypowiedzenia się p. Delegata Rządu wnosić wolno, zamierza p. Wojewoda, po ostatecznym wyjaśnieniu jak stół sprawa z gmachami tudzież po dobieciu się w Warszawie ścisłych danych ile też wyniesie na sezon przyszły subsidejum rządowe, to jest po *ściślem określeniu warunków, na których ma przyszły dyrektor prowadzić teatr polski w przyszłym sezonie* — utworzyć komisję, która obejmie rolę gospodarza wobec teatrów polskich w Wilnie i ewentualnie konkurs na stanowisko dyrektora ogłosi. Oczywiście, że im szybciej to nastąpi tem lepiej.

Pośmiertne wspomnienie.

ś. p. Bolesław Jałowicki.

„Kto będzie wierny w małych rzeczach temu będą powierzone wielkie”.

św. Paweł.

W szeregu postaci, których pamięć związana jest nierozdzielnie z okresem powstania w życiu ziemianstwa polskiego na Litwie, jedno z wybitniejszych miejsc przysługuje św. p. Bolesławowi Jałowickiemu.

Kreślę tych kilka słów jako skromną wiązanekę wspomnień na grób zmarłego, którego prochy po długiej tułaczce spoczęły przed paru dniami na Rosie w Wilnie.

S. p. Bolesław Jałowicki urodził się w roku 1845 dnia 10 sierpnia w rodzinnych Sygduńskich Ziemi Wileńskiej z oca Antoniego i matki Anny z Me Burech Jałowickich.

Z domu rodzicielskiego wyniósł on gruntowne podstawy moralne, niezachwianą wiarę, wielką miłość ziemi rodzinnej i niezłomną wolę, którą przekazała mu matka jego, jako spuściznę krwi szkołkiej.

Ten sentyment do ziemi, ten romantyzm względem swego kraju przy twardym męskim ujęciu życia stanowił jego charakter, na którym rozwijała się jego czynna energiczna natura.

Odległe echa przeszłości rodowej po matce gdzieś hen z odwiecznych zameczków szkołkich zlały się w jego duszy z posumem borów litewskich i cichym szmerem fall jeziora z tradycją starego dworu kresowego, tworząc tę jego przedziwnie prostą, skrytaliczną, jasną a niezachowaną modernizmem lub zwątpieniem filozofię życiową.

Tę jego głęboką wiarę, tę teżyż i prostotę życiową, tego dzielnie serdecznego stosunku do ludzi nie ostabiły ani trudne warunki życiowe w młodości ani późniejsze częste ciężkie próby i zawody.

A młodość, jak i każdy przeciętny syn ziemieński na Litwie miał trudną. Było to zaraz po powstaniu, wkoło ruina, konfiskaty, zesłania, krwawe egzekucje, ciągła groźba utraty nie tylko ojcowizny ale swobody lub życia wisiaty nad każdym niemal dworem litewskim.

Powstańcze przeszło. Z ogólnej żałoby i ruiny powstał okres ciężkiej skupionej w sobie walki, walki nie krwawej i nie zbrojnej ale walki współzawodnictwa pokojowego wymagającego wytyczenia wszystkich sił całej woli... przyszedł okres pracy organicznej.

Kto chciał utrzymać ojcowiznę i wrócić do niej musiał iść na tułaczkę. W tym celu kończy szkołę podchorążych inżynierów wojennych, kończy jako jeden z najlepszych po odbyciu przymusowej służby oficerskiej zawdzięczając swym wybitnym zdolnościom zostaje przyjęty do akademii inżynierów wojennych. Po trzech latach studiów zdobywa jako laureat stopień inżyniera wojennego. Proponują mu profesurę w akademii, którą ukończył, otrzymuje nominację na adiutanta wielkiego księcia Mikołaja, szefa inżynierów wojennych. Tak zwana karjera stoi przed nim otworem. Ale cóż robi ten dziwny człowiek...

oto pewnego dnia zrzuca blyszczący mundur i ku ogólnemu zdziwieniu i oburzeniu wkłada bluzę robotniczą i jako prosty kowal wstępuje do fabryki komotyw pod Petersburgiem, w tem przeświadczeniu, że tylko dobra znajomość swego fachu i ciężka praca u podstaw, a nie karjera rządowa może podnieść kraj z ruiny.

Po roku takiej pracy zas owują swoje incognito zdobywa potrzebne wiadomości praktyczne i zamierza oddać się całkowicie życiu prywatnemu. Zmuszają go jednak do pozostania w wojsku. W tym czasie buduje granitowe wybrzeże Nowy, przeprowadza studia i budowę kolei kawkaskiej, buduje kolej Libawo Romofską.

W roku 1878 obejmuje stanowisko wice-dyrektora a następnie głównego dyrektora największych zakładów budowy parowozów i wagonów i na tem stanowisku pozostaje aż do roku 1892. Przez te kilka lat doprowadza te zakłady do stanu kwitnącego, zbiera kwiat inteligencji polskiej i rosyjskiej, rozszerza warsztaty, przetwarza je w jedno ze wspanialszych urządzeń w państwie, zaprowadza jednocześnie szkoły dla robotników, szpitale, kluby robotnicze, prowadzi energiczną walkę z pijactwem wśród robotników, staje się jedną z najpopularniejszych, najbardziej szanowanych jednostek w świecie wielkich fabrykantów.

Człowiek o szalonej woli, żelaznym charakterze, odważny do szaleństwa, idzie zawsze prostą drogą, ma zawsze odwagę swoich przekonań. Wysoki, szczupły, z orlim nosem, z twarzą nadzwyczaj energiczną jest uosobieniem pracy i woli. Zakłady których jest kierownikiem zmieniają się w jakąś szkołę, do której dają z całego kraju młodzi inżynierowie, aby przejąć praktykę, aby zapoznać się z tym dziwnym człowiekiem.

Surowy dla siebie, jest wprost ojcem dla swoich podwładnych, dla robotników, dla włościan okolicznych. Kochał go lud roboczy, bo był jednym z tych nielicznych, którzy umieli odczuć i zrozumieć potrzeby tego ludu.

W randze pułkownika udaje mu się wyswobodzić z wojska, przeprowadzając go do korpusu inżynierów dróg i komunikacji, dostaje rangę generała.

Jego niespokojna, czynna natura nie ogranicza się ogromnym warsztatem na czele którego stoi. Wynajduje nowy typ kolei przanośnych, dostaje ogromne obstarunki. W roku 1894 atwarza nowe ogromne towarzystwo kolei dojazdowych. Pokrywa Litwę, Estonję i Łotwę siecią kolei, buduje cały szereg nowych linii na Ukrainie, daje zarobek i środki utrzymania ogromnej liczbie robotników, choć mu rząd rosyjski nie szczędził zato sztykan i nieprzyjemności. Ma grubo zatarg na tym tle z Generał-

Gubernatorem wileńskim Orzewskim, wygrywa dzięki swej odwadze i swym stosunkom i wpływom.

Mianują go członkiem najwyższej rady kolejowej i członkiem rady ministerstwa komunikacji.

Nie opuszcza pracy społecznej, jest czas jakiś prezesem Towarzystwa Katolickiego Dobroczyńności w Petersburgu, Kuratorem szkół kolejowych, Syndykiem kościoła św. Katarzyny w Petersburgu.

W roku 1907 jako Syndyk kościoła przenosi zwłoki ostatniego z Królów Polskich Stanisława Augusta z krypt kościelnych do nowej kaplicy i umieszcza w nowej trumnie.

Nastają wybory do pierwszej dumi, do pierwszej dumi parlamentarnego w historii Rosji. Bolesław Jałowicki zostaje jednogłośnie wybrany posłem — Ziemi Wileńskiej. Tam w Petersburgu wraz ze swymi kolegami ks. biskupem wileńskim baronem Roppem, Czesławem Jankowskim, zajmując konstytucyjne konserwatywne stanowisko, broniąc zasad poszanowania własności prywatnej i swobody osobistej i występując przeciw demagogicznemu przejawom myśli rosyjskiej.

Nastaje wreszcie wojna, z całą energią stara się utrzymać sprawność koleji, wierzy niezłomnie w zwycięstwo koalicji, odezwa wielkiego księcia napelnia go otuchą. Przez czas wojny bierze czynny udział w akcji ratunkowej, jako prezes kresowego towarzystwa pomocy Polakom ofiarom wojny.

Nadchodzi wreszcie straszna chwila okupacji Sygduńskich przez wojska niemieckie i odległe od tego co było nieomal treścią jego życia.

Dziwnie tragiczny jest ten okres wygnania w Petersburgu. Żyć wciąż nadzieją, że jeszcze przed śmiercią ujrzy ziemię rodzinną, że tam głowę skołataną złoży. Tymczasem przyszyły katastrofy, choroby, śmiercie, wreszcie śmierć Żony, tej najdroższej dla niego istoty.

Los nie szczędził mu niczego, znosił wszystko z cierpliwością i spokojem, któregoś dnia wdarda się do mieszkającej banda bolszewicka i zaczęła szperać po papierach i dokumentach rodzinnych, wreszcie zagnana tego 74 letniego starca do więzienia, z którego cudem udało się go wyswobodzić.

Jak stary dąb przetrwał wszystko, życie miał trudne, wiatr dął mu zawsze w oczy. Burze życiowe, nawałnice i huragany pochyliły tylko zlekka tę wyniosłą postać, wreszcie tęsknota go zmogła... runął. Nie zobaczył jego smutne szare oczy siebie rodzinne... zmarł raptownie na wygnaniu w dzień powrotu do domu w czerwcem 1918 r.

Dopiero przed kilku dniami prochy jego wróciły na ziemię rodzinną i spoczęły na Rosie wileńskiej obok Żony Anieli z Witkiewiczów Jałowickich.

Św. p. Bolesław Jałowicki pozostawił po sobie syna Mieczysława, b. pierwszego delegata Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, Jadwigę generałową Lipkowską, primo voto Żukowską i Anielę małżonkę Tadeusza Beliny, posła na Sejm. Bystader.

Wilno przed laty

1818—1825

Nakładem Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska” w Warszawie ukazały się znakomite pamiętniki Stanisława Morawskiego. Książka zatytułowana „Kilka lat młodości mojej w Wilnie” wytwornie wydane, ilustrowane ciekawymi, całkiem po części nieznanymi wizerunkami, obejmuje przeszło 500 stronice sperego formatu.

Da o niej najlepsze wyobrażenie i niewątpliwie mocno zachęci do zapoznania się z całością tych niezmiernie interesujących i z wielką swadą określonych wspomnień — następujące oto z nich wyjątki lub tylko wskazujące rzuty okiem na niektóre ustępy.

A U T O R.

Stanisław Morawski urodził się latem roku 1802 go w Mickunach pod Wilnem jako jedyny syn Apollinara, szambelana króla Stanisława Augusta i Marjanny z Slemaszków. Oddany do szkoły powiatowej w Kownie ukończył ją na rok przed objęciem w niej posady nauczyciela przez Adama Mickiewicza — i jako pilny, zdolny, inteligentny i ambitny chłopak szesnastoletni wstąpił do uniwersytetu wileńskiego na wydział medyczny. Taka była wola ojca, całkiem niezgodna z upodobaniem syna.

Był to rok 1818-ty. Studja przeto uniwersyteckie Morawskiego przypadły na okres najbuźniejszego rozwoju wszechstronny wileńskiej oraz na punkt kulminacyjny ruchu filareckiego wśród młodzieży. Do ruchu tego przystąpił natychmiast Morawski, zdobywając sobie szczerą przychylność kolegów i poważanie. Pracowity i pilny, nie zaniedbywał bynajmniej stosunków towarzyskich. Przyjmowano go też z otwartymi rękami w ówczesnym wileńskim *beau monde*’dzie. Spowinowcony z Radziwiłłami, Chrapowickimi i innymi najprzedniejszymi rodzinami, dobrze wychowany, dobrze złożony i wypolerowany młodzieniec, jednak u zamożnego ojca, zwany „pięknym Morawskim” i, co za tem idzie, mający niepospolite szczęście u ploi pięknej, stał doskonałe ciałem Wilno. Tragedji filareckiej szczęśliwie uniknął. Podobno miał może protekcję. Mógł przeto — nie przedstawiając pilnie uczęszczać na salony parkietowe oraz spłatać i rozplatać najrozmaitsze przygody miłośno — ukończyć spokojnie studja. Nie udało się tylko wyjechać zagranicę z racji szachwania się fortun ojcowiskiej; nie udało się też uzyskać stanowiska w uniwersytecie wileńskim. Spędza przeto Morawski lat parę na wsi, pomagając ojcu gospodarzyć w Ustroniu, w powiecie Trockim, poczem w 1827-m jedzie do Petersburga wybadć grunt tamtejszy: czyby się nie da-

ło zdobyć na nim niezależnej egzystencji o własnych siłach. Stosunki bowiem z ojcem zaczęły być już wcale napięte... Jakoś w 1829-ym przenosi się Morawski na stałe nad Nowę rozpoczynając tam praktykę lekarską. Zbliża się z ludźmi, z którymi żył w owym czasie Mickiewicz. Szczególnie bliskie stosunki nawiązały się między nim a domem Szymanowskiej; połączyła go przyjaźń serdeczna i szczerą z samą panią domu, sympatja z obu jej córkami i o mało nie związały go węzły małżeńskie z jej siostrą Kaziemierą. W wielkiej przyjaźni żył z Orłowskim. Skończył światowiec, dowcipny *causeur*, łatwe wyrobił sobie imię w wielkim świecie petersburskim. Dzięki protekcji ministra spraw wewnętrznych, jak Niemcewicz i własnym niepospolitym zaletom, dotarł do wysokiego stanowiska w hierarchji urzędniczej; w charakterze tym zwiędził spory kawał Rosji, a wróciwszy do Petersburga został w 1833-cim lekarzem Sekretarjatu Stanu dla Królestwa Polskiego, wysoce ceniony oraz lubiany zwłaszcza przez ministra Grabowskiego i wiceministra Turkuła.

Za specjalnym zezwoleniem cesarskim jeździł do Paryża; zetknął się tam z szerokim światem, z licznymi wybitnymi osobistościami, w ponownie z Mickiewiczem i — jak sam opowiada — wyswatał z niego córkę Szymanowskiej, Celinę, którą

znał młodą panionką w Petersburgu.

W grudniu 1835-go podał się do rzymisji ze stanowiska lekarza, rzucił swój zawód i został urzędnikiem komisji prawodawczej, używanym do przekładu Zbioru Praw z rosyjskiego na polski. Do wyjazdu z Petersburga zniewała go śmierć ojca. Bierze dymisję, wraca do Ustronia i osiada na wsi. „Je *quitté tout*, zamykam się w Litwie...” — pisał do któregoś ze swolch znajomych. W Ustroniu otoczył się jednak ten „pustelnik” wszelkim komfortem, dziełami sztuki i literatury. Zakładając ogród, hoduje kwiaty, gospodarczy, rozmyśla — oboych widywało choć i nie tęsknił za nimi. Wolał pisać. W Ustroniu rozpisał się na dobre. Pisał pamiętnik o czasach wileńskich, wspomnienia petersburskie, satyryczne utwory sceniczne, rozważania filozoficzno-historyczne — społeczne, poezje.

A posiadał talent pisarski nawet wcale niepospolity. Cała spuścizna dr. Stanisława Morawskiego świadczy też, że był to umysłowo niepospolity. Styl jego gładki, potoczny, skrzący się humorem. Potrafił Morawski w kilku rysach dać zwięzłą a dosadną charakterystykę postaci; potrafił też i zdobyć się na unieśnienie liryczne, a wszystko u niego drga życiem i przykuwa uwagę czytelnika. Znać tylko zawsze rozgoryczenie, żal do

ludzi, do całego społeczeństwa; w kreślonych przez niego obrazach przeważają cienie; widać wyraźnie pochopność do podkreślania stron ujemnych i w ludziach i społeczeństwie, a nawet rozmyślnie tych cieni wyszukiwanie.

Specjalnie zaś co do wspomnień wileńskich, to piszą o nich jak najbardziej trafnie pp. Mościcki i Czartkowski: „Zawierają one tyle faktów ciekawych, takie bogactwo typów, taki wypukły obraz społeczeństwa, w którym żył autor, że musimy je uważać za jedne z najlepszych pamiętników polskich”.

Raz tylko ze swego Ustronia wyjechał Morawski do Warszawy gdzie nawiązał stosunek z Eleonorą Złamecką, z którą następnie ożywną prowadził korespondencję. Zajmował się też hipnotyzmem, co go jeszcze bardziej czyniło oryginalnym i zagadkowym dla sąsiadów, nawet na szerokiej okolicy. Samotnie przeżył ostatnich czterdzieści lat życia. Zmarł jesienią 1853-go, unosząc z sobą do grobu tajemnicę swej mi-zantropji. Pochowano go w Niemuniach w powiecie Trockim, w kaplicy, którą zbudował sobie jeszcze za życia. Majątek dostał się po nim w spadku Apollinaremu Morawskiemu, bratu stryjcznemu, którego potomkowie dotychczas wladają Ustroniem.

Cs. J.

(D. C. N.)

W I E R S Z E P O E T Ó W W I L E Ń S K I C H .

W y g n a n i e c .

Myszę czasami, że to miasto gwarne
tłoczące życie w szeszciany z kamienia,
w studienne, czarne ulic rozwidlenia
w otchłanie, nędzą mrowienia ciężarne,
że to wygnańczy sen, potworna zjawa,
splot gorączkowych, obiednych pomysłów,
który mię smętkiem i grozą napawa
nim mię zbudzenia nie zbawi wysiłki.

Że przyjdzie chwila — i w zmurę przeklętą
poranne słońce potokami bryżnie,
ocknę się — i znów wróci życia święto
w mojej rodzimej wioskowej ojeźźnie.

Tam, na zaproszeniu jakiejś białej chaty
siadę, dłoń bratnia razowiec mi poda,
i wstąpi we mnie dawna, jak przed laty,
prostota serca i myśli pogoda.
Jaskółki będą pod strzechą ćwierkały,
malwy pochyliły kolorowe twarze,
rozepnie pajak srebrzyste witraże,
zagrają świerszczki pracowne chorały;
a gdy wieczorem ciepły wiatr przyniesie
z za rzeki gdzieś dalekie psów szczekanie,
gdy zatopione w granatowym lesie
słońce czerwonym niebokręgiem wstanie;
kiedy od łąk skoszonych cierpkie wonie
spłyną łaskawie do mej chaty proga,
i djamentowym kurzem mleczna droga
na pościemniałym zadrzy nieboskronie; —

— wienozas ja, syn marnotrawny tej ziemi,
przemocą od jej piersi oderwany,
przypadną kornie zgłębami kolany,
wtulę się słodko ramiony tęskniemi,
i będę czuł, jak pada nocna rosa,
jak zwiewne mgły podnoszą się w kotlinie,
jak szemrze wiatr, nim wśród szuwarów zginie,
jak senny kios pochyla się do kiosa...

A potem, gubiąc wzrok w przeźroczu sinem
zmówię dziecinne wieczorne pacierze,
a ziemia mię przygaranie i zabierze
i będę znów jej wiernym, dobrym synem.
Na jej dostojne macierzyńskie łono
schowam mą głowę, jak za zbawczy szaniec
i będę wiódł opowieść przyciszoną
jak — tam — za matką tęsknił syn-wygnaniec.

Jan Bulhak.

W a l e t P i k .

I

Falszywa wizja szczęść fałszywa tworzy cuda...
Tęczo—ziudna sieć harmonją snów frymarczy...
Do celu prosto idź! — napewno sić ci starczy —
Napewno ci się uda! Napewno ci się uda!

Więc podepcł Polam! Zniszczył (Niech sciohną smętne grajki...)
Łokoiami wprost przez tłum! Pomiędzy oczy pięściał
Niech dumnie kroczy wprzód twe purpurowe szczęście —
Gronostajowy płaszcz twej teatralnej bajki!

Chciej tylko! Z ręki złud słoneczny krąg dostaniesz; —
W spragnionych piersiach stłum nerwowo — trwożny syk —
Kradzione perły też na krew psmiechu naniż!
Lecz bacz, by wśród twych óróg nie stanął Walet Pik...

II

Gdy poprzedsmiertay strach rozewrze zmiękłe ścęgno,
Wypełźnie z sinych fałd pomiętych, lepki kotar...
Nim oczy znajdą cel, nim ręce w mgłę się sprężną,
Już dotkną się do stóp!... O nogi twe się otar!

I nim poranny brzask zmęczony wzrok porazi,
Z błękitnych winaych gron filtrując słońce soku
U zujesz poprzez dreszcz i grę idjosynkrazji
Jak wielki czarny kot zaczaja się do skoku.

Zatęskni w pustce sál kwilenie niemowlące...
Przesłiznie się wzdłuż ścian urwany, krótki krzyki!
Poniosą cię nawprost — i ujrzą, jak w twej ręce
Wibrując jeszcze, drży podarty Walet Pik.

Seweryn Odymiec.

S ł o n e c z n e r e f l e k s j e .

Krzepnące słońce jesienne wpada przez okienka małe
I kładzie się na sprzętach w mej cichej zamiejskiej zagrodzie,
I rozświetla drewnianych ścian poszarzałą pobiałę,
I oblewa me dziecko, śledzące na czerwonej podłodze.

Jestem ciehy, spokojny — wpatruję się w ciało różowe
I sałuję oczami rozwichrzone złociście włosinki,
I bezwiednie powtarzam najczulsze miłosne słowa,
I dotykam spojzeniem maleńkich rączek dziewczynki.

I już nie wiem dlaczego jest tak wesoło-złociście:
Czy to słońce tak świeci na swojej niebieskiej drodze,
Czy też może na niebo blask pada przez wędnącące liście
Od tego dziecka, co siedzi na prostej czerwonej podłodze.

Stefan Wierzyński.

R o z z a l i ł a s i ę m o j a t ę s k n o t a .

Rozzaliła się moja tęsknota
i rozstępnił się wielki mój żal.
Takbym wyszła po nocy, za wrota,
w nieznana dal.

Takbym poszła jakąś drogą pełną,
może z tobą, jedynym, wśród zbóż,
tak za rękę, że nam niby wolno
Nie wrócić już.

Że nam wolno zostać w dużym lesie,
gdzieś za światem. Próżne to sny.
Ktoś nadchodzi, ktoś mi serce niesie,
ale nie ty.

Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska.

Z m i e r z c h .

A gdy się wreszcie wszystkim smutkom stanie zadość,
Kiedy się łzy wyczerpią w bezcennym puharze,
Nadejdzie Biała Pani — żyją cel i radość
I srebro włosów rzuci na pragnień miraż.

Śnieżywą swoją rękę na czole położy,
I mary dawnych cierpień we światy odżenie,
Uśmiechnie się spokojnie jak Cherubin Boży
I wskaże cichą oddal — Elizejskie cienie.

Na wargach mi wykwitnie dobry uśmiech starczy,
i lekko się samglawi oczu mych toń gładka,
Ciężar lat przeminionych postać mi obarczy,
Na twarzy cieniach zmarszczek nakreśli się siatka.

Będę dobrym starszkiem, który kocha dzieci
i przedświśnie ciekawą bajkę opowiada —
Bajkę swych dawnych tęsknot, co się łzami świeci
i perli się stubarwną pianą jak kaskada.

Stefan Wierzyński.

N i e m o c

Ach, nie napiszę nic, nie więcej nie napiszę!
Wyteżam darmo słuch i wypatruję oczy;
jak deszcz w jałowy płach, tak wtapiam się wciąż w ciszę,
jak ziemia deszczu łzą, tak cisza krwią mą broczy.

Ach, nie napiszę nic, nie więcej nie napiszę!
Cóż przyjdzie ziemi stąd, że dądzów strugami spłynie?
Zerwie się nagle wiatr i ziemię ukotysze,
wysuszy deszczów łzy miłosne w złej godzinie.

Cóż przyjdzie ciszy stąd, że moja krew opłynie?
Za chwilę wyschnie już pod straszem technieniem wiatru;
Z krwawych wytrysków krwi zostanie cóż? — jedynie
popiołów szary pył, jak z wypalonej watry.

Gdyby niemotę cisz wstrząsnęły dżdże piorunów!
I gdyby w moją krew wijąc się ogniem wdarył!
Krzykiem bym stargał warg dwie wolań drgające struny,
i spłonąłbym i żył — żyjący a umarli.

Jerzy Wysomirski

B a j k a .

Siedzimy na otomanie, w sam róg wtuleni lekliwie,
bo cały pokój jest morzem, a my płyniemy okrętem.
I szumią fale zielone. Pienista grzywa po grzywie
przelewa się ciężko, niedbale. Płyniemy morzem zakłętym.

Daleko. Prosto na bieżun. Tak. Wiecej? Na południowy.
Tam właśnie jest szklana góra, o której mówi się w bajce.
Nie będzie to łatwym wesele. Na warcie jest smok trzygłowy
a krasnoludki uciekły! Niechcą pomagać nam, zdradzo!

To nic. Jesteśmy odważni i drogę znamy dokładnie.
Nie steruj. Zaprzęgam wstążką tego grubego delfina.
Posłuchaj jak szumi morze i powiedz, co tam jest na dnie?
— Król Cudo-Judo ma pałac tu, gdzie się głębia zaczyna.

Za chwilę już dojedziemy, bo w Bajce droga jest krótka,
Błysnęła góra przed nami i patrz! Jesteśmy na szczyt! —
Jakże tu pięknie! Daj rękę! Chwiliczka jedna malutka,
ale bez takich podróży cóż warte byłoby życie!

Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska.

PAUL VALERY.

K r o k i .

Twe kroki, jak mego milczenia
dzieci, stawiane przezczysto i wolno,
na mego łoża czujne drżenia
suną zmrożone przez głusz dookolną.

Ty boski cieniu, czysta zjawo!
O jakże słodki ten krok tchnący mgławo...
Bogi! Przechutyh wszech szczęść losy
idą tu do mnie na tej stopie bosej!

Jeśli twe wargi nachylone
temu, co skryty w moich myśli cieniu,
to uciwienie utajone
miosa w całunku żywnem ukojeniu,

nie śpiesz do słodkich spełnień celu,
ty słodycz bytu i niebytu mrok, —
bom żył czekaniem godzin wleu,
a serce me — to tylko twój był krok...

Z rękopisu autora-przełożył

Witold Hulewicz.

T r a n s f o r m i s t a .

Trykot oblepia me ciało śmigle,
na barkach płaszcz się mieniący zwlesza. —
Skinienie głową, ukłony zwykłe,
lamp białe kule — i widzą rzesza.

Kabalistyczny szep: hokus — pokus —
płaszcz mój szafranem zagnał rozbiyska,
Zakwitam jasno jak górski krokus,
Śród granitowych skał rumowiska.

Znów tajemniczym głosem formuła —
i fałdy płaszcza ogniem się budzą,
w płatków tysiące gnie się purpura:
Śakwitam wielką sztamową różą.

I czarnokiejskie znowu zaklęcie:
płaszcz fioletowym migocze cieniem,
na mojej nogi strzelistym pręcie
melancholijnym kwitną złoceniem.

Przed publicznością na zawołanie
coraz to innym rozkwitam kwiatem,
a płaszcz mego fałd falowanie
błyska czerwienią, bielą, granatem.

Znakiem magicznej abrakadabry
odmieniam barwę szat oczywistą
i w wymyślniejsze układam labry —
uniwersalny monstre — transformista.

Wreszcie, jak zwykle, wspaniały finał:
Płaszcz odrzucony, smukleje ciało,
jak głętką trzcinę będę je sgiął,
Głonieje jeszcze — linją się stało.

I oto linja ciała się stania
i niepochwytym dla oka ruchem
w potwornie wielki znak zapytania
tężeje nagle w milczeniu głuchem.

A oderwana głowa raptownie,
by uzupełnić cyrkową szopkę,
spada z krwi szumem ognistą głownią
i stygnie pod nim krzączącą kropką.

Wreszcie: publiczność bije oklaski,
wszyscy się zwolna w zgledku rozchodzą.
Panów o chodnik stukają laski:
„Poco właściwie robi to? — poco?”

Jerzy Wysomirski.

„Z y g o d n i k W i l e Ń s k i “ .

Nawiązując nie kultury i propagandy
narodowej do trzech swolch poprzedników,
z 1816-go, 1911-go i 1920-go, ukazał się
wczoraj na horyzoncie naszym „Tygodnik
Wileński”.

Pragnie być — na razie — arką między
nowymi a dawnymi laty. Jak długo na linji
tej się utrzyma? Inklinacje redaktora p.
Witolda Hulewicza, literata o wysokim
napęciu artystycznych ideałów, idą wyraź-
nie w kierunku bezwzględniego modernis-
mu. Od poglądów np. na możliwość wysta-
wienia w Wilnie pomnika Mickiewicza dłu-
ta.. Augusta Zamoyskiego aż do kroju pis-
ma, którego „Tygodnik” drukowany jest z
wielką dbałością o formę i wogóle „euro-
pejskość”.

W samej też rzeczy! Nie mieliśmy
jeszcze czasopisma w tak wyraźnym stylu
i rodzaju najnowocześniejszych periodyków.
W pierwszym zeszycie; wcale jeszcze dużo,
jakby ostentacyjnie dużo migocze w i l e Ń s k i c h , „miejscowych” piór. Lecz już Boy-
Żeleński zapowiada Żeromskiego i Irsykow-
skiego, Kasprowicza i Zegadłowicza, a p
Marja Jehanne Wielopolska zdaje się tylko
przez łatwo zrozumiały oportunizm zawa-
dzać w swym szkicu o jakiś tam sekretar-
rzyk czeczotkowy ze starego dworu z nad
Narocza gdzieś lub Świra.

Nie raz jeden tu, na tych szpaltach, wy-
padnie nam z „Tygodnikiem Wileńskim” —
rozmawiać. Miko z takim gentlemanem i
wytwornikiem prowadzić niebanalny dja-
logi Owół w tej chwili, w dziennikarskim
pospiechu powitajmy tylko przybywającego
nam kolegę z całą atencją należąca nieby-
lejaktemu wydawnicemu wysiłkowi.

Brawo! Tekst aż skrzy się, ilustracje
ciekawe, pióra pierwszorzędne. Wysoka
klasa.

Wróc mi go, Panie!... Przed Twoje ołtarze
w proch dziś upadam ja drżąca i biedna,
nicosć mą widzę, gdy w Twoje bezedna
wzrok przerażony się rzucić odważę;
gniewu Twojego tam słyszę wołanie —
wróc mi go, Panie!...

Wróc mi go, Panie!... on poszedł daleko...
rankiem to było, mgły wokół się siwe...
długie pociągu gwizdanie straszliwe,
łzy, co wezbrały pod ciężką powieką...
poszedł, gdzie wielka śmierć ścina Twe kłosa
wśród krwawej rosy...

Wróc mi go, Panie!... tu w mrocznym kościele
lampa ofiarna drży lekko i płonie,
widzę Twą głowę w cierniowe j koronie
i ku niej oczy podnoszę nieśmiele...
Chryste! ach przebacz... ja miałam to jedno...
oczy w łzach biedną...

Wróc mi go, Panie! Ach tam ich tysiące!
On mi jedyny... Ty poznasz go — Boże,
w oczach ma błyski tajemne i zorze...
jeden jest... Błuznią ci wargi me drżące
każda dziś przecie... Pierś straszne rwie łkanie...
wróc mi go, Panie!

Wróc mi go... Patrzysz surowo, o Chryste!
Wiem: jam tak nędzna, tam ginie ich tyłu...
Panie! o marnym wszak myślisz motyłu,
kwiaty otulasz w mgieł puchy srebrzyste!
Kwiat on Twój cudny, na krwawym gdzieś łanie...
ratuj go, Panie!...

Widma ponure pod krzyżem Twym siadły...
Panie... drzę cała... skąd mara ta krwawa?...
krzyk... szczełk oręża... wchłonięta jęk wrzawa...
jęknał... kto?... Panie!... strach spojrział wybladły...
Zdrowaś Maryjolo!... Włoc już... Jak tu ciemno...
Patrzy ktoś... Twojęż to oczy nademną?...
Eugenia Masiejewska.

KRONIKA

SOBOTA
Dziś
W. Sobota

Wsch. s. o g. 5 m. 15
Zach. s. g. 18 m. 18

WILEŃSKA

(p) Spozyczenie meteorologiczne Zakładu Meteorologii i Geodezji Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w ubiegłym tygodniu.

Data	Temperatura średn.	Temperatura najwyż.	Temperatura najniż.	Opad na dobę w milim.
29.III	+ 2.6	+ 7.9	+ 1.5	0.4
30.III	- 0.5	+ 2.5	- 1.8	0.1
31.III	+ 2.3	+ 6.4	- 4.5	—
1.IV	+ 6.4	+ 8.8	+ 2.6	—
2.IV	+ 7.7	+ 13.2	+ 5.1	—
3.IV	+ 9.9	+ 16.0	+ 4.2	0.8
4.IV	+ 2.9	+ 9.5	+ 1.9	—

Średnie było następujące: w dniu 29.III—741.7; w dniu 30.III—748.2; w dniu 31.III—751.9; w dniu 1.IV—752.7; 2.IV—751.6; w dniu 3.IV—749.7; i w dniu 4.IV—749.7 milimetrów.

— Od wydawnictwa. Następny numer „Słowa” ukaze się w środę 15 kwietnia. Redakcja i Administracja nieczynne będą w Wielką sobotę i 2 dni świąt.

— (p) Rezurekcja. Perzadek rezurekcyj w kościołach wileńskich: w Bazylice mniejszej (Katedra) w sobotę o godz. 8 wieczorem; w kościele św. Jana w sobotę o godz. 11 wieczorem;

w kaplicy Dobroczyńności w sobotę o godz. 6 wieczorem; w kościele Bonifratskim w niedzielę rano o godz. 6; w kościele św. Jerzego w niedzielę o godz. 6 rano;

w kościele Wszystkich Świętych w sobotę o godz. 9 wieczorem; w Ostrej Bramie w niedzielę o godz. 5 1/2 rano; w kościele Serca Jezusowego w niedzielę o godz. 6 rano;

w kościele Bernardyńskim w sobotę o godz. 10 wieczór; u św. Michała w sobotę o godz. 8 wieczór; w kościele św. Trójcy w sobotę o godz. 8 wieczór;

w kościele Dominikańskim w sobotę o godz. 11 wieczór; w kościołach św. Jakuba i św. Rafała w niedzielę o godz. 6 rano.

— (p) Pienia pasyjne w kościele Bernardyńskim w wykonaniu chóru „Lutni” ze współdziałaniem solistów odbędą się dziś w Wielki Piątek o godzinie 7 wieczór.

Odśpiewane zostaną: „Stabat Mater” Astorga, „Psalm 136” Gounoda i „Ecee lignum Crucis” Moniuszki.

— Tegoroczne ćwiczenia oficerów rezerwy. W uzupełnieniu notatki naszej, z dn. 5 b. m. o tegorocznych ćwiczeniach oficerów rezerwy, podajemy dalsze szczegóły:

Ćwiczenia na terenie O. K. III. (Gredno) odbędą się w dwóch turnusach: Dla oficerów rez. ur. w 1899 i 1906 roku: I turnus od 15 maja do 25 czerwca 1925 roku.

II turnus od 10 lipca do 20 sierpnia 1925 roku. Dla oficerów rez. ur. w 1894 r.: I turnus od 15 maja do 9 lipca 1925 r.

II turnus od 10 lipca do 3 września 1925 r.

Do karty powołania dołączony jest bilet kolejowy, który jest ważny do przejazdu koleją tylko łącznie z kartą powołania. Kartę powołania należy oddać tej formacji, do jakiej dany oficer został wyznaczony dla odbycia ćwiczeń.

Oficerowie rezerwy, podlegający powołaniu na ćwiczenia w roku bieżącym, którzy do dnia 25.4 r. b. nie otrzymają karty powołania, winni o tem donieść osobiście, lub pisemnie właściwej PKU z podaniem swego dokładnego adresu.

Do prób o zwolnienie od ćwiczeń nie należy dołączać karty powołania — wyjątek stanowi ciężka choroba, która nie zezwoli na odbycie ćwiczeń w roku bieżącym. W tym wypadku należy zwrócić kartę powołania PKU, która ją wystawiła z odpowiednim zaświadczeniem lekarza powiatowego.

Jeżeli powołany na ćwiczenia, na skutek wniesionej prośby o przesunięcie stawienia, nie otrzyma odroczenia przed terminem stawienia oznaczonym w karcie powołania — winien się zgłosić według karty powołania.

Władze państwowe, samorządowe, instytucje pracujące dla wojska mogą wystąpić z urzędu o przesunięcie terminu stawienia, wnosząc imienne reklamacje do właściwych DOK, tylko — ednośnie tych pracowników, których ze względu na tok służby nie będą mogli zastąpić w czasie trwania ćwiczeń innymi.

Zgłaszający się na ćwiczenia oficerowie rez. winni stawić się w wojskowym umundurowaniu i uzbrojeniu własnym (wyjątek stanowi ofic. rez. mianowani w rezerwie, którzy dodatku na wyekwipowanie nie otrzymali).

Winni niewykonania obowiązku zgłoszenia się na ćwiczenia, wzgl. uchylenia się do spełnienia tego obowiązku w czasie i w sposób określony w Ustawie o powszechnym obowiązku służby wojskowej — podlegają karom przewidzianym w rozdziale XVI. „Postanowienia karne” Ustawy o powsz. obow. służby wojskowej.

— (p) Kary administracyjne. Do referatu administracyjno-karnego wpłynęło za mies. marzec r. b. ogółem 785 spraw, z czego: spraw o przekroczenie zarządzeń dotyczących lichwy i paskarstwa — 35, o przekroczenie ustaw przeciwkolejowych — 234, o przekroczenie przepisów o ruchu kołowym — 154, o przekroczenie przepisów melokowych — 42, o przekroczenie zarządzeń dotyczących aseniacji — 5, za nielegalne przejście granicy — 8, o spóźnioną rejestrację przybyłych z zagranicy — 27, o nieoświetlanie laterek z numerami domów — 16, o nieoświetlanie klatek schodowych — 6, o niezamykanie na noc bram i drzwi frontowych — 14, o zły stan chodników — 2, o brak lub zły stan dzwonek przy bramie i tablic z nazwiskami właścicieli domów i wykazów lokatorów — 11, o nielegalne posiadanie broni — 7, o brak dzwonek, numerów lub laterek przy rowerach — 3, o uchylenie się od kontroli lekarskiej — 18, od palenie tytoniu w miejscu zakazanym — 2, o zły stan parkanów — 1,

o przewożenie zwłok bez zezwolenia — 1, o tamowanie ruchu pieszego sprawa.

Spraw niepodlegających postępowaniu administracyjno-karnemu, oraz spraw innych starostw — 158.

— (p) Wybory delegatów na doroczny zjazd samorządowy w Warszawie: Na posiedzeniu Rady Miejskiej odbytem w dniu 7 bm. oprócz załatwienia spraw, przewidzianych w porządku dziennym posiedzenia, radny Studnicki wniósł 2 interpelacje, z których jedna wyjaśniła, iż magistrat wileński w sprawie udziału w podziale pożyczki amerykańskiej, uzyskanej przez rząd, a przeznaczonej na cele rozbudowy, nie przedsięwziął dotąd żadnych kroków.

Przeprowadzone na posiedzeniu wybory delegatów na doroczny zjazd samorządowy w Warszawie, na skutek porozumienia się radnych należących do N.-D. i Ch.-D. z grupą żydowską, dały wynik, iż przy wyborach zostali zupełnie pominięci radni Polacy, stojący poza temi grupami i jako przedstawiciele samorządu m. Wilna weszli z grupy polskich radnych tylko członkowie narodowej i chrześcijańskiej demokracji z panem prezydentem Bankowskim na czele.

— (g) Zalegalizowanie statatów ceshów. P. Delegat Rządu w dniu 9 bm. zalegalizował statuty następujących ceshów: rzeźników i wędliniarzy, fryzjerów i golarzy; krawców, adunów i garncarzy, kowali stelmachów, lakierników i rymarzy.

— (g) Walka z kłusownictwem. W dniu 9 bm. Delegatura Rządu wyznaczyła na pow. Dunhowski i Brasławski inspektorów prawidłowego łowiectwa oraz ich zastępców, inspektorem na pow. Dunhowski został wyznaczony p. Stanisław Oskierko, zastępcą — p. Mieczysław Sznarski.

Na powiat Brasławski inspektorem został wyznaczony p. Mieczysław Szemiot.

— (g) Roboty mierniczych a reforma rolna Ministerjum reform rolnych, na mocy odpowiednich artykułów ustawy wydało ostatnio następujące rozporządzenie w sprawie wykonywania robót mierniczych, związanych z przebudową ustroju rolnego na terenie okręgu administracyjnego wileńskiego.

Prace pomiarowe składają się z następujących czynności a) ustalenie względnie wznowienie zewnętrznych granic obszaru podlegającego tej przebudowie, b) pomiaru granic zewnętrznych tego obszaru, c) pomiaru szczegółów, d) określenia położenia linii klasyfikacyjnych e) sporządzenia pierworysu, f) sporządzenia projektu jak również wprowadzenia projektu na grunt i utrwalenia go znakami granicznymi oraz sporządzenia planów, rejestrów i innych dowodów pomiarowych.

Co do niezbędności wszystkich lub tylko niektórych z wymienionych robót należy decydować oddzielnie do każdej poszczególniej sprawy.

Pomiary i obliczenia winne być dokonywane w miarach metrycznych w sposób wskazany w odpowiedniej instrukcji.

Przy dokonywaniu pomiarów należy unikać niszczenia zasiewów, ścinania drzew i t. p., które są dopuszczane w razie nieuniknionej konieczności.

— Zakup zboża przez wojsko. W najbliższym czasie władze wojskowe rozpoczną zakup żyta na rynek krajowym w dowolnej ilości, pięćset gotówką po 82 zł. za 100 kg. Ilość staję załatwiania. Przy dostawach do magazynów wojskowych koszty transportu będą uwzględnione. W razie upadku cen zboża zagranicą, wymieniona powyżej cena ulegnie niższe, jednakże tylko w stosunku do transportów, dostarczanych po ogłoszeniu o obniżeniu cen.

O terminie rozpoczęcia zakupów władze wojskowe ogłosią za pośrednictwem prasy miejscowej.

Gdyby wspomniana akcja nie dała pożądaných wyników, rząd będzie zakupywał zboże zagranicą.

— Brak papierosów. Od pewnego czasu daje się detaliwie odczuwać w mieście brak papierosów przeciętnej jakości w cenie za 20 sztuk 70 groszy. Sam ten zmusza palaczy do nabywania droższych papierosów, co, rzecz jasna, wpływa w dużym stopniu na trudności związanej kończą z kieżem budżetu domowego.

Brak papierosów jest objawem nader częstym; są to skutki gospodarki monopolowej, która nietylko przyczyniła się, że jakość papierosów w stosunku do ceny pozostała w wiele do życzenia, ale staje się często jak to widzimy teraz przyczyną braku artykułów tytoniowych.

— Kursy dla palaczy kotłowych w Wilnie. Wileński Oddział Stowarzyszenia dozoru kotłów w Warszawie urządza w Wilnie kursy dla palaczy kotłowych. Kursy te mają na celu podniesienie ogólnego poziomu fachowego naszych palaczy.

Należy nadmienić, że od 1 stycznia 1926 r., stosownie do rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu, do obsługi kotłów parowych dopuszczeni zostaną tylko tacy palacze, którzy wykażą się świadectwem ze złożonego egzaminu na palacza kotłowego.

Wykłady odbywać się będą w Wilnie w Państwowej Szkole Technicznej przy ul. Ponarskiej Nr. 63 codziennie od godziny 6 i pół do 8 i pół wieczorem.

Zapłaty słuchaczy przyjmuje biuro Stowarzyszenia w Wilnie przy ul. Mostowej Nr. 9 m. 20, telefon Nr. 897.

— Podziękowanie Zarząd Szpitala Dziecięcego składa serdeczne podziękowanie uczennicom szkoły powszechnej Sióstr Benedyktynek, a także Siostrze Przełożonej i personelowi szkoły za pamięć o chorych dzieciach w szpitalu i przysłane dla nich upominki na Świąta Wielkanocne.

— Zarząd Okr. Kół Związku Inw. Wej. R. p w Wilnie składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim urzędom, organizacjom oraz wszystkim osobom, które wzięły czynny udział w kwestie ulicznej dnia 2 i 3 kwietnia b. r.

Ogółem zebrano 1585 zł. 60 gr., która to suma przeznaczona się na cele inwalidzkie

TEATR I MUZYKA

— Teatr Polski. Spejalnie dla świątecznej publiczności Teatr Polski w pierwsze święto występuje z premierą komedii „Hajducek”, doskonale dla sceny dostosowanej przez J. Popławskiego. Na wtorek Teatr Polski zapowiada premierę doskonałej zabawnej krotkowilii Verneuil’a „Ananas”.

— Przedstawienie szkolne. W poniedziałek o g. 4-ej pp. dla szkół grany będzie „Hajducek”.

— Z opery. Opera narodowa „Helka” grana będzie w niedzielę o g. 8-ej w Teatrze Wielkim z pp. Kruiąną, Parkowiczem, Krugłowskim, Korsak Tarkowską w rolach głównych; będzie to zarazem ostatnie przedstawienie tej pięknej opery.

W poniedziałek o g. 8-ej w wiecz. grany będzie również po raz ostatni malowniczy „Demon” — Rubinstajna.

We wtorek Teatr Wielki wystawia operę Leoncavalla „Pajace”, oraz znakomity zespół baletowy daje „Don Juana” — Glucka. — „Marjetta” o g. 4-ej popołudniu.

Zespół operetkowy wystawia w poniedziałek o g. 4-ej pp. doskonałą operetkę Kollo „Marjetta” z p. Jaworską, Sempoliskim i Dowmuntem w rolach głównych.

— Występy W. Kawackiej. Znakomita artystka W. Kawacka rozpoczyna serię występów w Teatrze Wielkim d. 16 go kwietnia. Dla pierwszego występu W. Kawacka wybrała operetkę Kalmara „Marica”.

— Koncert B. Hubermana. W poniedziałek 13 go kwietnia o godz. 8-ej wiecz. w Teatrze Polskim wystąpi jeden tylko raz wszechświatowej sławy skrzypek Bronisław Huberman. W programie: Beethoven (Kreutzerowska Sonata), Chopin, Mendelssohn i Czajkowski. Bilety są do nabycia w kasie Teatru Polskiego 11—1 i 3—9 w.

— Kabaret „Monstra”. Natręci dzień światłostaranem Z. A. S. P. w Wilnie wtorek 14. b. m. zmobilizowane zostały najwybitniejsze siły teatrów wileńskich: dramatu, opery, operetki i baletu, które ubrojone w najnowszą broń humoru, wasotności i dowcipu dąsają bronić będą publiczność przed epidemią nudów na Kabarecie-Monstra w Teatrze Pol. Lutnia. Początek o godz. 11 30 wieczorem. Dochód przeznaczony na rzecz pobawionych pracy artystów dramatycznych.

WYPADKI I KRADZIEŻY

— Ujęcie oszustwa. Dn. 8 b. m. policja aresztowała niejakiego Teodora Szwałskiego (Pilsudskiego 19) oskarżonego o wymuszanie i szereg oszustw. Szwałski przyjechał przed rok z Krakowa i nie posiada żadnych dokumentów osobistych.

— Zaginienie. Edward Kłoczowski (Równie pole 11) powiadomił policję o zaginięciu jego brata Piotra. Poszukiwania nie dały pomyślnych rezultatów.

Z KRAJU

— Sprawa teatralna w Grodnie. Główna w swoim czasie sprawa teatralna o posiadanie teatru pomiędzy dyr. Bronisławem Skąpskim a filją grodzieńskiego związku artystów scen polskich znalazła swój epilog w sądzie pokoju. Po rozpatrzeniu sprawy sąd przyznał prawo posiadania teatru Bronisławowi Skąpskiemu, pozwaną filję zaś postanowił wyeksmiować z gmachu teatru wraz ze wszystkimi przynależnościami.

Z CAŁEJ POLSKI

— Wystawa higieniczna miast Polski jest projektowana w dniach 16 do 19 maja rb. w Krakowie w czasie I zjazdu przeciwgruczołowego i IV zjazdu lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich. Wystawa obejmować materiał dotyczący rozwoju miast Polski i ich urządzeń sanitacyjnych, a więc rozbudowy i regulacji miast, kanalizacji, wodociągów, organizacji czyszczenia miast, szpitalnictwa, zakładów wychowawczych, schronisk, przytułisk, żłobków, zwalczanie gruźlicy i t. d.

— Życia młodzieży ukraińskiej. Wśród ukraińskich studentów „Tajnego” ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie panuje wielkie niezadowolnienie i ferment wywołany przez obiegające coraz częściej pogłoski, iż „Ukraińska Studencka Rada” — na czelny organ waszackich studentów, bujkotujących polskie uniwersytety, sprzeniewierzyła z powierzonych jej amerykańskich funduszy znaczne sumy sięgające tysięcy dolarów. Z tego powodu „Ukr. Stud. Rada” obawia się zwolnienia, dawnego sapowiedzianego już kongresu ogółu studentów ukraińskich, na którym miała być omawiana i ostatecznie zdecydowana sprawa utrzy-

TOM DRUGI

Z mych przeżyć politycznych i walk

V.

Chicago — główna siedziba polskich wychodźców w Stanach. — Charakter miast amerykańskich. — Moje studia nad emigracją. — Konstrukcja zawodowa Polaków w Ameryce — Stowarzyszenie ubezpieczenia o wzajemnej pomocy.

Po kilkudniowym pobycie w Washingtonie udałem się wraz z innymi gośćmi z Europy do Chicago, siedziby wszystkich znaczących organizacji polskich: Zw. Narodowego Polskiego, Zjednoczenia Rzymo-katolickiego, Związku Kobiet Polskich i t. d. W dwumilionowym Chicago szacowano ludność polską na 200 tys., czyli Polacy stanowili około 10 pr. ludności. Polaków w Stanach Zjedn. było w roku 1909 od 9 do 2 i pół milj. Około więc 10 pr. Polaków w Stanach mieszkało w Chicago. Dla poznania wyhodźstwa polskiego w Stanach Chicago jest punktem najważniejszym. Chicago jest typowym miastem Stanów Zjednoczonych.

Miasto niepowstałe w ciągu szeregu wieków, nie posiadające du-

giej i urozmaiconej historii, której różne epizody są związane z murami miejskimi, jest racjonalne i w swym układzie, ale nie posiada cech indywidualnych. Stąd miasta amerykańskie są wszystkie według jednego szablonu. Mogą one ogłaszać swym loskodem Europejszczyka, mogą wzbudzać podziw swym bogactwem, lecz nie są w stanie wzbudzić w nikim tego umiłowania, jak miasta europejskie o przeszłości historycznej.

Centrum miasta — to drapacze nieba, tj. domy po kilkanaście do 30 pięter, domy, w których nie mieszka nikt, które napełniają się w ciągu dnia pracy. Tam na parterze i na niższych piętrach mieszczą się magazyny, niemo wyżej — składy towarów, następnie różne biura komisowe, handlowe, adwokackie lub gabinety przyjęć lekarskich. Na jednym piętrze można spotkać kilkanaście gabinetów lekarskich jedno lub dwupokojowych, lub kancelaryj adwokackich.

Tramwajami, kolejami podziemnymi i nadziemnymi, autobusami i przybywają pracujący w tych domach z dzielnic rezydencyjnych. Chicago posiada 2 dzielnice rezydencyjne: jedna w północnej, druga w południowej stronie miasta; obie u wybrzeża jeziora Michigan. Dziel-

nice te posiadają ulice zadrzewione, obitują w parki. Niema tam drapaczy nieba, natomiast spotykamy liczne wille oraz piętrowe eleganckie domy. W południowym Chicago znajduje się uniwersytet Rockefellera, króla naltowego Ameryki. Jest to uniwersytet bogato uposażony, posiadający doborową bibliotekę, która w 1910 roku liczyła przeszło 400.000 tomów, posiadała szereg naukowych czasopism, nietylko w języku angielskim, ale i w niemieckim i w francuskim, chociaż te czasopisma w obcych językach nie były przez Amerykanów czytowane i gdyś brał jakiś numer z którego z czasopism francuskich lub niemieckich chociażby za dawne lata znajdował nierozcięte kartki. Biblioteka znajdowała się w obszernym pawilonie w dużym zadrzewionym placu. Łoskot i szum ulicy do niej nie dotatywały. Nieopodal szła ulica domów, w których słuchacze uniwersytetu oraz docenci wynajmowali pokoje. Co kilka domów był prywatny pensjonat, w którym po kilkadziesiąt osób dziennie jadło obiady i kolacje. Zamieszkałem w południowym Chicago w jednym z takich pensjonatów.

Poliska dzielnice w Chicago były odcinkami ulic robotniczych. Siedziba związku narodowego polskiego znajdowała się na Division Street, tam się mieściła też redakcja „Dziennika Związkowego”. W tej samej dzielnicy mieściły się Kolegium Sw. Stanisława, (polskie Gimnazjum), założone i prowadzone przez Zmarłychwstańców i największe polskie parafialne szkoły przy obrzmym murowanych kościołach polskich. Zjednoczenie Rzymo-katolickie, „Gazeta Chicago-wska”, organ tego stowarzyszenia „Gazeta Narodowa”, oraz inne czasopisma i organizacje polskie znajdowały się w pobliżu Division Street.

Dzielnice polskie oraz dzielnice innych narodowości powstawały najczęściej w sposób następujący: Przedsiębiorstwo parcel budowlanych oddawało na dogodnych warunkach, czasami nawet zadarmo grunt pod kościół, szkołę i plebanję. Ksiądz brał pożyczkę hipoteczną na imię biskupa i budował kościół oraz inne budynki parafialne. Kościół polski dla wychodźcy polskiego był dużą atrakcją. Modlitwa w języku angielskim w kościele irlandzkim lub niemieckim, w kościele deutsch-katolików nie wywoływała tego modlitewnego nastroju, jak odmawiana w języku ojczystym, nauczona w dobre dzieciństwa przez matkę. Nabożeństwo

katolickie w kościele innej narodowości wydawało się czem obcym.

Księża polskich nie był brak w Ameryce już w pierwszych latach masowego wychodźstwa, gdyż w ósmym dziesięcioleciu zeszłego stulecia w Niemczech była tak zwana walka kulturalna (Kultur-Kampf), prawa majowe Bismarka, skierowane przeciwko duchowieństwu katolickiemu. W zaborze rosyjskim rząd prowadził walkę z katolicyzmem ze względu na jego dziejowe skojarzenia z polskością. Wszystko to zmuszało księży do emigracji. Księża z zaboru pruskiego występowali w charakterze kolonizatorów i ścigali do nowo-założonych parafii swych dawnych parafian, komunikując im o pomyślnych warunkach gospodarczych Ameryki. Tam gdzie powstawał kościół polski chętnie nabywali grunta Polacy, czy to fermy na wsi czy to parcele budowlane w mi. Tam też powstawały polskie szynki (Saloon), gdyż przyjemniej jest pić ze swymi u swego niż w obcym szynku. Tam też powstawały sklepy obliczone na polskich odbiorców. Nowoprzybyli emigranci znajdowali przytułek wśród zwolów, a następnie gdy oni dochodzili do pewnej zamożności kupowali parcele i domki w polskiej dzielnicy. Im

mania względnie zniesienia bojkotu polskich uczelni (A. T. E.)

— Budowa drogi Żyrardów — Warszawa, Na skutek inicjatywy Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Grodzisku utworzył się komitet budowy drogi bitej Żyrardów — Raszyn — Warszawa, który podjął myśl wyzyskania wspomnianej drogi.

Plan całkowitej budowy rozłożono na lat 5, nie wykluczone jest jednak, że czasokres budowy zostanie skrócony, o ile sejmikowi uda się uzyskać długoterminową pożyczkę. W 1925 r. roboty będą prowadzone w trzech miejscach mianowicie: pod Żyrardowem, pod Grodziskiem i pod Raszynem (roboty ziemne). Całkowity kosztorys obliczony jest na sumę 1200.000 zł.

— Na 400-lecie Holdu Pruskiego. Cztery lata temu, 10 kwietnia 1925 r. na rynku Krakowskim ostatni Wielki Mistrz Zakonu Krzyżackiego a pierwszy świecki książę pruski, Albrecht Hohenzollern, złożył hołd królowi polskiemu Zygmuntowi I z ziemi położonej w środku państwa polskiego i w środku ziem zamieszkałych przez naród polski — W ten sposób powstało nowe państwo — księstwo, później królestwo pruskie.

Dziś, — gdy ze strony Niemiec prowadzona jest usilna propaganda i akcja dyplomatyczna w celu „zrewidowania granicy” na Pomorzu, — gdy w Europie propaganda ta zaczyna zyskiwać sobie potężnych popleczników — przypomnienie historycznego aktu holdu pruskiego z przed lat 400 jest czemś więcej, niż tylko wspomnieniem świetnej przeszłości.

W tem przedwzroczeniu, że obchodzenie rocznicy holdu pruskiego będzie służba prawdziwie historycznej i sprawiedliwej Zarząd Główny Polskiej Organizacji Wolności w Warszawie wzywa uroczym, dyplomatycznym, szkół, organizacje społeczne, polityków, samorządy, aby podnieśli swój głos i w obronie zagrożonego dziedzictwa zadokumentowali naszą gotowość.

— Dalsze szczegóły o nowo odkrytej „Kometcie Orkisz” Władomosc, kolportowana przez pisma niemieckie o rzekome odkrycie przez obserwatorjum monachijskie nowej komety z gwiazdozbioru Pegaza, jak również dwóch innych komet w tym roku, okazuje się fałszywą. Obserwatorjum to wogóle w tym roku żadnej nie odkryło komety, a informacja powyższa ma swe źródło prawdopodobnie w tem, że wiadomość o odkryciu komety z gwiazdozbioru Pegaza została przez rzeczoną placówkę astronomiczną tylko publikowana.

Przekonujemy o tem stanowisko Międzynarodowej Centralnej Stacji Astronomicznej w Kopenhadze, która nadesłała do Krakowa depeszę, w której, nazwała, jak donosiliśmy, nowo odkrytą kometa „Kometta Orkisz” i nie wspominała o rzekome odkryciu w Monachium.

Wczorajszej nocy kometa wyglądała nieco bladej, skutkiem jaśniejszego światła księżycy i silnie oświetlonego tła. Zauważono ją również we Lwowie i w Poznaniu. Średnica jej wynosi około półtorąj minuty, widać wyraźnie zgrzeszenie ku środkowi. Dziś obliczy ob-

serwatorjum krakowskie orbitę nieznaną komety. Placówka nasza posiada największą w Polsce luneta, wypożyczoną jej przez Amerykę na przeciąg 3 lat, ma jednak pewnego rodzaju „pecha” gdyż mikrometr, potrzebny do obliczeń, wprawdzie nadszedł już do Krakowa, leży jednak od 10 dni w urzędzie celnym, a kometa nie chce podobno czekać...

ŻYCIE EKONOMICZNE.

— Nowe bilety Banku Polskiego. Korzystając z rezultatów konkursu na projekty nowych banknotów, dyrekcja Banku Polskiego przystępuje do wykonania nowych banknotów według wzorów opartych na motywach Polski. Brany jest pod uwagę przedwzrostkiem wzór banknotów prof. Mohoffera, który dostał pierwszą nagrodę. Ukazania się nowych banknotów należy spodziewać się pierwszego stycznia 1926 r.

Ofiary.

Jan Piłsudski zamiast świątecznych powinnować na żłobek imienia Marii . . . 5 zł. Zamiast powinnować świątecznych Stefanja i Stefan Grabowscy na żłobek imienia Marii 5 złotych.

Komunikat Banku Ziemskiego.

Zwracamy uwagę Panów właścicieli Ziemskich, mających zamiar uiścić podatek majątkowy listami zastawnymi Wileńskiego Banku Ziemskiego na następujące przepisy, które będą przestrzegane przy wydawaniu pożyczek przez Wileński Bank Ziemski zgodnie z cyrkularzami Ministr. Skarbu z dnia 28 lutego 1925 r. L. DPO 861.V.25 i z dnia 27-go marca 1925 r. L. PFO. 1182.V.25, oraz z piśmie tego ministerstwa na imię W.B.Z. tejże daty i numeru:

1) Płatnicy, którzy uzyskali odroczenie terminów płatności podatku majątkowego na mocy zaświadczeń Wileńskiego Banku Ziemskiego o złożeniu przez nich podań, w celu zaciągnięcia pożyczek, winni otrzymać je przed dniem 30 kwietnia r. b., gdyż z dniem tym zostają uchylone wszystkie dotychczasowe odroczenia, przynależne z tytułu zaciągnięcia pożyczek. Właścicielom majątków ziemskich o obszarze ponad 300 ha, dotkniętym w roku 1924 klęską nieurodzaju, w razie niemożności wydania przez Wileński Bank Ziemski pożyczek z powodów opóźnienia w drukowaniu listów, Prezes Izby Skarbowej władny będzie odroczyć uiśczenie należności z tytułu podatku majątkowego na mocy zaświadczenia W.B.Z. że zaciągnięcia pożyczki przed dniem 30 kwietnia r. b. nie mogło być dokonane.

2) Płatnicy, którzy zgłoszą się o nowe pożyczki, będą mogli otrzymać od władz podatkowych i instancji odroczenie terminów płatności bieżących rat podatku majątkowego na trzy miesiące, dla przeprowadzenia formalności, połączonych z uzyskaniem pożyczki; odroczenie to będzie udzielane jak i poprzednio na mocy zaświadczeń

Wileńskiego Banku Ziemskiego stwierdzających, że płatnik zwrócił się o wydanie pożyczki.

3) W obydwóch wskazanych p. 1 i p. 2 wypadkach, Wileński Bank Ziemski będzie wydawał pożyczki jedynie tym płatnikom podatku majątkowego, którzy przedstawiają zaświadczenia od władz skarbowych i instancji o niemożności uiśczenia podatku majątkowego gotówką, a od Związku Ziemi o wystarczalności ewidencji majątkowej reflektantów. Urzędy Skarbowe sporządzać będą wymienione zaświadczenia w wypadkach, przewidzianych w p. 1, nie czekając na indywidualne podania płatników, a przy nowych zgłoszeniach o pożyczki (p. 2) na skutek oddzielnych próśb petentów.

UWAGA przy ocenie możliwości opłacenia podatku gotówką, władze Skarbowe będą brać pod uwagę nie stan majątkowy i zamożność poszczególnych płatników, lecz wyłącznie ich obecną zdolność płatniczą z uwzględnieniem potrzeb gospodarstw rolnych w związku z robotami wiosennymi.

4) Uszczelnienie podatku majątkowego listami zastawnymi będzie uskuteczniane wyłącznie przez Wileński Bank Ziemski w zastępstwie płatników.

5) Władze podatkowe przyjmować będą listy zastawne według kursu 80 za 100, licząc jeden dolar 5,18 gr.

Przy uiśczeniu listami zastawnymi należności podatkowych, kurs listów obniżany będzie o 4 proc. za każde utięcie półrocze wczasian odsetek za zwłokę.

6) O ile hipoteka płatnika jest obciążoną, to suma nominalna listów zastawnych, wydanych mu tytułem pożyczki, odpowiadać będzie sumie nieopłaconego podatku majątkowego; o ile hipoteka jest czysta, lub wierzyciele hipoteczni wyrażą swą zgodę na zajęcie pierwszego miejsca przez W.B.Z., to pożyczka wydana będzie w sumie, przewyższającej o 25 pr. kwotę nieopłaconego podatku majątkowego.

Sport.

Zawody o mistrzostwo Polski.

Pogoń (Lwów)—Pogoń (Wilno) (5:0) (0:0). Rogów dla Lwowa 13:3.

W niedzielę 5 b. m. o godz. 4 po poł. na boisku W. K. S. Pogoń (na Piłomonce) odbyły się zawody piłki nożnej o mistrzostwo Polski (sr. wschodnia) pomiędzy drużynami Pogoń (Lwów) a Pogoń (Wilno). Przed zawodami gości na boisku wita zarząd W. K. S. Pogoń z prezesem klubu p. pułk. Pastawskim na czele, który po krótkim przemówieniu, wręcza gościom kwiaty, poczem na gwizdek sędziego lwowianie rozpoczynają grę.

W pierwszej połowie gra toczy się otwarta. Dopiero przy końcu pierwszej połowy wilnianie zaczynają atakować i stwarzają pod bramką gości parę groźnych sytuacji, jednakże bez skutku, i pierwsza połowa kończy się bez rezultatu.

Po dziesięciominutowej przerwie—grę rozpoczynają wilnianie i z miejsca zaczynają atakować bram-

kę gości. Niebezpieczną sytuację wyjaśnia róg.

Był to jakby ostatni wysiłek wilnian, bo zaraz potem goście opanowują w zupełności sytuację i od tej chwili gra toczy się wyłącznie pod bramką Wilna. Goście oddają szereg strzałów i w rezultacie piłka grzęźnie pięć razy w bramce wilnian.

Zdobyli dla Lwowa: W. Kuchar—2; Smaczyński—2 i Bacz—1. Co do gry drużyn i graczy, to trzeba oddać słuszną sprawiedliwość i pewnością strzałów, szczególnie w drugiej połowie, o całej niebo górowali nad wilnianami.

Nasza zaś drużyna, o ile w pierwszej połowie sdołała nie tylko skutecznie się bronić, lecz i atakować, o tyle w drugiej połowie uległa w zupełności przewadze gości. Tytuł co prawda nie stracają się przegraną raz po raz podają piłkę do napadu, za to atak jest wprost beznadziejny. Gra chaotycznie, bez zapału i energii, a niektórzy z graczy byli czasami wprost szkodliwymi dla swoich (prawy łącznik). Rezultat mógł być dla wilnian daleko więcej smutny, i tylko dzięki dobrem tyłom (z których wyróżnił się Satejnbok) Wilno może zawdzięczać tak stosunkowo małą klęskę.

Sędziował p. Będarski z Warszawy.

Piłka koszykowa.

Astra—A. Z. S. (22—2).

W niedzielę dn. 5 bm. o godzinie 11 rano odbyły się zawody (między Astrą (drużyna gimn. im. Lalewela) a Akad. Związ. Sport. zawody piłki koszykowej, które przyniosły zwycięstwo młodej lecz zgranej drużynie „Astra”.

Sędziował p. B. Dowbor.

Obywatelski czyn.

Ze źródła miarodajnego dowiadujemy się, że p. Antoni Aleksandrowicz z Połpięszki b. tor wyścigowy i stajnie w Połpięszce ofiarował bezinteresownie do użytku klubu sportowego 3-ciej Samodzielnej Brygady Kawalerji.

Czy ten witały z radością, gdyż przyczyni się on do rozwinięcia pracy sportowej klubu, a miastu zapewni zdrową i miłą rozrywkę, tembardziej że o ile warunki techniczne i materialne pozwolą, zarząd klubu jeszcze w roku bieżącym zamierza urządzić w Wilnie zawody konne dla wszystkich pułków kaw. korpusu, a w roku przyszłym w szczyłchpolskie.

Zawdzięczając ofiarność p. Aleksandrowicza, Wilno będzie miało możliwość podziwiać świetnych naszych jeźdźców, dotychczas znanych nam jedynie z fotografii zamieszczonych w tygodnikach ilustrowanych.

Ja się dowiadujemy, pierwsze wiosenne zawody konne 3-ciej Samodzielnej Brygady Kawalerji w roku bieżącym odbędą się w dniach 9 i 10-go maja na torze w Połpięszce.

Szczegóły podamy w właściwym czasie.

Naftalinę

BIAŁA, LEKKA wagonowe i beczkami poleca

T-WO „ERGOS”

Plac M. Magdaleny 4. Telef. 465.

Władysław Studnicki.

Na harfie mojej struny miałam złote, co miłość moją światu grały śpiewnie, sen cichy, co się śpiącej sni królowanie i gasi o świecie, w cichą niki tęsknotę — na harfie mojej struny miałam złote...

Uciszam struny dzisiaj ciepłą dłonią, na harfie mojej struny tłumię złote, w milczenia wchodzi biała, święta grzęta, tam kwiatów niema, co się luną pionią, lecz lilje śnieżne ciepłą pieszczą dłonią.

Usnęły struny dźwięczne pod palcami, na harfie mojej cicho śpią już złote, z własnego serca nowe struny plotę, spojrzaniem tylko witam cię i łzami — pod memi harfa cicho śpi palcami..

Tak długo, długo sniłam baśni o tobie przecuciem twojem struny drgały złote; ja pieśni dawne nową pieśnią zgniotę, obrzucią pieśnią na tych dawnych grobie — zerwane struny do nóg składam tobie.

Na harfie mojej struny miałam złote, do snu je tulę dzisiaj mięką ręką, bo sama jedną będę ci piosenką, w której rozdzwoniła miłość i tęsknotę... — na harfie mojej mileżą struny złote...

Eugenja Mastejewska.

Uznane za najlepsze

Mydła Familijne

Sp. Akc. WILD i S-ka

w Warszawie.

ŻADAĆ WSZĘDZIE.

Nowości wydawnicze.

— Mareszałek Foch: „O prowadzeniu wojny”. Przekład majora Ottona Łaskowskiego. Tom drugi Biblioteki Kłasyków Wojskowych. Mapy i szkice. Str. 410 dużego formatu. Warszawa. Wojskowy Instytut Naukowy-Wydawniczy 1925.

— Stef. Zeromek: „Ulecia mi przepióreczka”... komedia w 3 aktach. Warszawa. J. Mortkiewicz. 1925.

— Dr. Wacław Sierpiński: „Teorja lożb”. Kurs uniwersytecki. Wydanie drugie. Warszawa, wydawnictwo Kasy Mianowskiego. 1925.

— „Kultura Słowiańska”. (Nr. 10—11) poświęcona jest niemal całkowicie kulturze serbskiej, w szczególności muzeum jugosłowiańskiej. Latem szesnego roku bawiła dłuższy czas w Jugosławji polska wycieczka wojskowa, dalej wycieczka studentów wyższych szkół warszawskich urządzona przez akademickie Koło Polsko-Jugosłowiańskie w Warszawie. Delegacje z Polski jechały na słot w Zagrzebiu sokółów z całej Jugosławji a do Lublany na zjazd rolniczy. Dr. Fr. Hešić wykłada na uniwersytecie beogradzkim (tak trzeba pisać i mówić, nie zaś beigradzkiem) literaturę polską a lektorem języka polskiego jest p. Benesicz, jęsyk zaś polski wykłada wierny nam przyjaciel prof. Kosutycz.

— „Politechnika Polskiego”, ilustrowanego czasopisma wychodzącego w Wilnie ukazał się zeszyt 4-ty.

— Dane bibliograficzne za rok 1924-ty—tablice—ukazały się jako wydawnictwo Wydziału Prasowego ministerstwa spraw wewnętrznych. W roku szeszym ukazały się 4144 wydawnictwa polskie odbite ogółem w 15.269.826 egzemplarzach. Powieści, powyższe, sztuk teatralnych najwięcej (532) z dziedziny językoznawstwa najmniej (18). Licznie stoją najbliżej wydawnictw polskich — żydowskie, na trzecim miejscu ukraińskie.

— W „Miesięczniku Katechetycznym i Wychowawczym” za luty (Lwów) zwracają uwagę uwagi o czasopiśmie wydawanych dla dzieci naszych. Ciekawa też ocena „Przedwiośnia” Zeromekiego z wychowawczego punktu widzenia. Miesięcznik przeznaczony jest dla całej prefektury.

Ze świata.

— Benes i Chamberlain. Podczas ostatniego Zgromadzenia Rady Ligi Narodów czesko-słowacki minister spraw zagranicznych, Benes, miał woiąg powtarzać podczas mowy swej zdania takie, jak: „logika nakazuje”, „logika nie dopuszcza” i t. p.

Stuchający uważnie przemówienia tego angielski minister spraw zagranicznych Chamberlain, pochwylił nagle kawałek papieru, napisał na nim kilka słów i podsunął Benesowi.

Na papierku widniało następujące zdanie: „My, Anglicy, nie twierdziliśmy nigdy, aby było coś wspólnego pomiędzy logiką a polityką”.

— Dary dla uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie. Jak donoszą z Nowego Jorku, były minister handlu i przemysłu Stanów Zjednoczonych, a następnie ambasador amerykański w Konstantynopolu, Oskar Stauss, ofiarował świeżo założonemu w Jerozolimie uniwersy-

znaczniejszy był przyptyw nowego wychodźstwa, tym lepiej szły polskie przedsiębiorstwa handlowe oraz tym łatwiej zdobywali zarobek polscy lekarze. Okres od 1:00 do 1:10 roku był okresem maksymalnej polskiej imigracji do Stanów Zjednoczonych. Nowa fala przybyszów odwiezła polskość dawniej osiadłych.

Mieszkałem w dzielnicy uniwersytetu Chicagoskiego w południowym Chicago, odległym od głównej polskiej dzielnicy o trzy kwadransy drogi tramwajem, lub o pół godziny drogi kolejką podziemną. Bywałem jednak bardzo często w polskiej dzielnicy dla obserwowania wszelkich objawów życia naszego wychodźstwa.

Biblioteka dawała mi materiały statystyczny, cyfry, które nabierały życia, zarysowywały się w wyobraźni w formie konkretnych stosunków dzięki obserwacji bezpośredniej tego, o czem mówiła z pewnością lukami statystyka.

Wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych badałem na tle stosunków amerykańskich i w porównaniu z innymi imigracjami w Stanach. Pierwsze dwie książki przeczytane przeze mnie ze słownikiem w bibliotece uniwersyteckiej były: Commensa Races and imigration in

United States i Halle Imigration and its effects upon the United States”. W owoczesnej literaturze o imigracji amerykańskiej oba te dzieła zajmowały wybitne stanowisko, grupowały materiał statystyczny umiejętnie, dawały źródła, jak The Statistical Abstract of United States oraz rezultaty cenzusu amerykańskiego z 1900 r. t. j. spisu ludnościowego. Spis ludnościowy w Stanach odbywa się co lat 10. Główny urząd statystyczny The Office of census opracowuje i wydaje spis w ciągu lat kilku i corocznie wydaje roczniki statystyczne zw. Statistical Abstract of United Stede. Sprowadziłem tę książkę w pierwszych dniach mego pobytu w Stanach i była moją podręczną książką w ciągu całego czasu pobytu mego w Stanach. Kolumnom cyfr tej książki zawdzięczam więcej myśli, niż wszystkim innym książkom wertowanym w ciągu przeszło rocznego pobytu mego w Stanach.

Obok dwóch powyższych książek o imigracji muszę wspomnieć o książce Emily Greue Balek pod tytułem „Our Slavic fellow citizens (Nasze osadnictwo słowiańskie Autorowie wspomniani pisali w żywozliwym tonie o imigracji polskiej, zaznaczając, iż ją wyrzuca z

kraju ucisk rosyjski, ale zaliczają ją do kategorii imigracji niepożądaney, gdyż słabo i wolno się asymiluje, ma niską stopę życiową i liczy znaczniejszy procent analfabetów, od imigracji ze środkowej Europy. Do imigracji pożądaney zaliczano angielską, irlandzką, niemiecką, skandynawską i północnowłoską; imigrację zaś polską oraz całą wschodnio-europejską i południowo-włoską uznawano za niepożądaną. Statystykom żydowskim, którzy obsiedli główny urząd statystyczny w Waszintonie, udało imigrację żydowską przemycić do kategorii pożądaney. Imigracja żydowska w Ameryce uczy się prędko języka angielskiego i wchodzi w drugiem pokoleniu do społeczeństwa amerykańskiego, stojąc jednak zawsze na straży interesów żydowstwa. Gdym poznał stosunek publicystyki i nauki Stanów Zjednoczonych do imigracji wogóle, a polskiej w szczególności, całe ezulenie się prasy polskiej w Stanach do Amerykanów wzbudzało we mnie niesmak. Za ponieważwkie płacono przymilaniem się. Miałem obiektywne materiały co do naszej pozycji w Ameryce. Pod względem dobrobytu Polak stoi na szarym końcu wśród imigracji amerykańskiej.

tetowi hebrajskiemu, bardzo ceną swą bibliotekę, tyczącą się spraw żydowskich, a liczącą 5.000 tomów.

Półowa tej biblioteki ma być zaraz wysłana do Jerozolimy, półowa zaś zapisana jest testamentem uniwersytetowi.

Inny znów bogacz żydowski, Julian Rosenwald z Chicago, ofiarował 50.000 dolarów na hebrajskie seminarjum nauczycielskie w Jerozolimie.

Zabójstwa z litości mnożą się. Zabójstwa z litości mnożą się w zastraszający sposób. Ludzie, dotknięci są poprostu manją usuwania ze świata drogich im istot nie-

uleczalnie chorych.

Ostatnio we włoskiem mieście Macerata przywieziono do lecznicy doktora Bruno Marchetti, piętnastoletnią Ester Francesconi, córkę bogatego bankiera Franciszka Francesconi. Młoda dziewczynka cierpiała na chorobę mleczną paciorkowca i zaraz po przybyciu do zakładu musiano jej nałożyć gipsowy gorset.

Tak unieruchomiona na kilka tygodni, złożyły pielęgniarce na łóżku. Pozostała przy chorej służąca jej Marja Severini.

W drugim pokoju znajdował się ojciec chorej, zrozpaczony stanem swego jedynego dziecka. Gdy Ester

umęczona operacją, na chwilę usnęła, a służąca wyszła z pokoju, by zapytać o coś ordynującego doktora do pokoju chorej wsunął się niepostrzeżenie Francesconi i stanawszy opodal łóżka swej jedynaczki strzelił do niej.

Na odgłos strzału przybiegła służąca wraz z lekarzem i pielęgniarzami. — Pochwycono Francesconi, który nieprzytomny wprost o rozpaczy padł bez sił na ziemię.

Ester ciężko ranna, zanoszła się od płaczu, błagając obecnych, aby zabrali ojca z jej pokoju. Opowiedziała ona, że już przed przywiezieniem do lecznicy, ojciec chciał zabić ją i siebie, tłumacząc, że cho-

roba jej jest nieuleczalną. Ester, żywiąc jeszcze nadzieję wyleczenia się, błagała ojca, by tego nie robił, wtedy ojciec uspokoił ją, mówiąc, że był to atak nerwowy, który się już nigdy nie powtórzy.

Biednemu dziewczęciu kula rewolwerowa przebiła żebro.

Lekarze tłumaczą ten straszny czyn ojca rozpaczą, dochodzącą wprost do obłądzenia, ze względu na nieuleczalną chorobę córki. Ester broni ojca, zapewniając, że ani jej chwili nie byłoby przy życiu i prosi by go wypuszczono z więzienia. Nowa ta tragedia na tle zabójstwa z litości jest ostro komentowana przez prasę włoską.

WARSZAWSKA GIEŁDA.

9 kwietnia b. r.
(w zł. polskich).

Gotówka:	5.20—5.17
Dolary:	24.89—24.77
Czeki:	26.32—26.20
funtów angielskich:	208.05—207.05
Belgia:	24.93—24.80
Holandja:	24.93—24.80
London:	24.93—24.80
Nowy York:	5.20—5.18

Redaktor
Stanisław Mackiewicz.

T-wo „J. B. Segall“

1) ul. Trocka 7.
Sklepy detaliczne: 2) ul. Zamkowa 26
3) ul. Ad. Mickiewicza 5, t. 878.

Poleca na nadchodzące święta bogaty wybór towarów

Perfumeryjnych Kosmetycznych i Galanterijnych firm krajowych i francuskich

Przedmioty użytku domowego.

Oplátky dla plecywa, oliwa niefeska i sezamska, esencja octowa, szafran, wanilia, kardamon, goździki, cynamon, spirytus denaturowany (skażony) środki do czyszczenia metali, środki do prania bielizny i inne

Farbka i lakier do jaj.

Zakłady ogrodnicze

1) przy ul. Sadowej Nr. 8, 2) przy ul. Słowackiego Nr. 6, 3) przy ul. Zawalnej Nr. 18, sklep kwiatowy polecają na święta wielkanocne duży wybór **kwiatów** doniczkowych i ciętych. Ceny umiarkowane.

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

Usuwa bez bólu **CHOLEKINAZA NIEMOJEWSKIEGO** Ataki w zupełności ustają.

OBJAWY: (początkowe). Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobołowanie w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna, jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gami. Wzdęcia i burczenia w kiszce. Bóle i zawroty głowy. Słabe zdenerowanie. OBJAWY: (podczas ataków). W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tyłnej — pastę, krzyż i sięga aż pod łopatkę. Wzdęcia brzucha, rozszarpanie żeber i parcie na kiszce stołcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią drzesze zimne poty, żółtaczka.

Skład główny: Aptekarz H. Niemojewski Warszawa Nowy Świat 5.
Sprzedaż we wszystkich składach aptecznych i aptekach.

Stanisław Krakowski

WILNO, ul. Wielka 49, obok hot. Italja. S-to Jańska 3.

Poleca na zbliżające się święta maszynki szwedzkie do mięsa, lodów, migdałów, mylniki do kawy, prłmusy i inne; wszelkiego rodzaju formy do ciasta, babek i tortów; duży wybór naczyni kuchennych emalowanych i aluminiowych. Oprócz tego: noże, widelce, łyżki, łyżeczki, nożyczki, szczyrki, przyrządy do golenia, noże kuchenne, oraz narzędzia ogrodnicze i rzemieślnicze.

Nasiona na sezon wiosenny!!

- OWSA
- SERADELI
- WYKI
- ŁUBINU
- KONICZYNY

Poleca **Spółdzielnia Rolna Kresowego Związku Ziemi.**

ZAWALNA 1 TEL 1-47

Firma „EXPRESS“ WILNO, Potowa 7.

OTRZYMAŁO **SANDAŁY zagraniczne TRWAŁOŚĆ** których firma **GWARANTUJE.**

Zamiast TRANU dla dzieci oraz osób wężych i anemioznych

Magistra **JECOROL A. Bukowskiego.**

Regestr. M. Z. P. Nr. 214. Laboratorium chemiczne Apteki, Warszawa Marszałkowska 54, telefon 13-19. Sprzedaż w aptekach i skl. aptecz. Wystrzegać się naśladownictwa. Uwaga: wszystkie wyroby naszego laboratorium są zaopatrzone w czysty podpis: „A. Bukowski“ i markę ochronną: trójkat ze sztywą

„BLUSZCZ“

najbardziej ulubione i najpoczytniejsze pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet obejmuje

całokształt zainteresowań kobiety polskiej.

Obok bogatego działu społecznego-literackiego bardzo obszernie traktowany dział praktyczny (życie kobiece w domu i świecie).

Stała dodatki tygodniowe:

- 1) arkusz powieściowy form. książki.
- 2) arkusz wzorów robót ręcznych naturalnej wielkości do kopjowania
- 4) cztery strony mód paryskich.
- 4) tablice krojów.

Prenumerata miesięczna . . . zł 4,80.
Numer pojedynczy 1,40.

do nabycia: w księgarniach i kioskach.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 99 (Plac Zamkowy).
Konto czekowe P. K. O. Nr. 3700.

Dzielnego

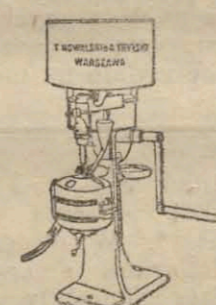
Zastępcy

na nasze fabrykaty mączne poszukuje zaraz
Młyn Lubicki T. z o. p. Toruń.

KRÓLOWA WIRÓWEK

MELOTTE

JEST najlepszą i najprostszą maszyną do oddzielania śmietanki z mleka, PRACUJE 15 i 20 lat bez napraw.



Cztery krowy i Melotte to pięć krow.

Cenniki przesyłamy każdemu darmo.

Towarzystwo akcyjne **TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI** Warszawa, ulica Miodowa 6. WILNO, ulica Mickiewicza, 32

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich

w Warszawie Spółdzielnia z ogran. odpow. Oddział w Wilnie

BIURO I SKŁADY: ul. Końska 18, tel. 491 Poleca na święta: **MASŁO, SER, MIÓD.**

OGŁOSZENIE PRZETARGU

Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie ogłasza przetarg na dzierżawę następujących restauracji (bufetów) i fryzjerni

Restauracja I, II, III klasy Na stacji Baranowicze.

Bufety: Na st. Bastuny, Bohdanów, Budzław, Gudogaj, Kosów, Luszczka, Marcukańce, Narewka, Oikieniki, Skidel, Wołkowyś-Centralny III kl. i Wality. Fryzjernie:

Na st. Białystok, Baranowicze, Grodno, Lida, Łapy, Motolecany, Nowo-Wilejska, Starosielce, Wilno, Wołkowyś-C.

Termin składania ofert upływa 27 kwietnia r. b. o godzinie 12 w południe.

Szczegółowe warunki przetargu podane są w ogłoszeniu wywieszonym na każdej z pomienionych stacji oraz w gmachu Dyrekcji.

SPÓŁDZIELNIA ROLNA

Kresowego Związku Ziemi

Zawalna Nr 1, telef. 1-47.

ZAKRES DZIAŁALNOŚCI:

Zakup i sprzedaż produk. rolnych.

Sklepy detaliczne:

Uniwersytecka 1, Mickiewicza 20, Kalwaryjska 1, Portowa 22.

WŁASNE PIEKARNIE

sprzedają detaliczną w sklepach.

Skład paszy

Sprzedają detaliczną: owsa, otrąb, siano, słomy.

Dostawy rządowe

Pośrednictwo między producentami rolnymi a instytucjami państwowymi w dostawie produktów rolnych.

Składy przy bocznicach kolejowej:

Róg ul. Targowej i Szkaplernej Telefon 4-82.

Własny tabor przewozowy.

Letnisko umebl. st. MHosterstadu czytelników w maj. Rzeki, my obłotnie chorego las sosn. wille 6, 5, 4 obarezonego liczn. pok Inform. St. Ja-rodzina X. Y. kóbska 16-7. W. K.

Dr. D. OLSEJKO Choroby uzu, gardła i nosa, Jagiellońska Nr. 9, m. 3, przyjmuje od 9-10 rano, w leonicy Litewskiej (Wileńska 28 od 1-3)

Zginął pies jamnik (taks) czarny, żółto-podpalany. Informacje za wysokim wynagrodzeniem. Moniuski 12 (Zwierzyńiec)

Zgub. książ. wojsk. wy. przez P. K. U. — Wilno na im. Antoniego Zyndulka, zam. w zaśc. Laudyskach gm. Janiskiej—uniwaźnia się.

AKUSZERKA **W. Smałowska** Przyjmuje od godz. 9 do godz. 19. Mickiewicza 46 m. 6.



Miej chłodną głowę, lecz ciepłe nogi!

To przysłowie jest Wam napewno dobrze znane. Jednak mało ludzi stosuje się do tej zasady, a wykazują to częste zachrypnięcia i katary, na które tyle ludzi codziennie zapada. Nawet najlepszy bucik nie daje ochrony przed wilgocią i zimnem przy ślodzie i to jest przyczyną Waszego zaziębienia się. Jeżeli jednak będziecie nosić na obuwiu **obcasy i zółwki gumowe „Berson“**, to Wasze obuwiu nie przepuści wilgoci i nogi nie będą zimne, bo skóra naciąga wilgocią, a „Berson“ jest nieprzemakalnym. Oburzenie się na złą pogodę nie Wam nie pomoże. Dajcie sobie obuwiu „bersonować“, t. zn. zaopatrzcie je w **obcasy i zółwki gumowe „Berson“** a zaoszczędzicie sobie nietylko przeziębienia, lecz także i pieniądze, gdyż „Berson“ jest co najmniej 3 razy wytrzymalszy od skóry. Przez „Bersona“ staje się chłodny elastyczny, a elastyczność obcasów i zółwek gumowych „Berson“ chroni ciało przed wstrząszeniami, które są nieuchronne przy zółwkach skórzanych i wywołują bezwarunkowo przemęczenie, ból głowy i ociężałość.

BERSON nosi się przyjemnie i jest tańszym i trwałszym od skóry.

PRO PATRIA

organ niezależnych, jedyny w Polsce tygodnik o zasadach monarchicznych i faszystowskich.

Propaguje, rozpstruje wyjaśnia najnowsze wspaniale zdobyte myśli europejskiej, dążącej do wydobycia narodów z nędzy moralnej i materialnej.

Warszawa, ul. Traugutta Nr. 3 tel. 40—39.

P. K. O. Nr. 8801 —pren. zł. 3 kwartalnie

MASŁO

deserowe, solone, bez soli, od naszych kresowych oby watełi zawsze świeże najlepszej jakości i tanio, sery znakomite oraz wędliny wiejskie, krajowe i zagraniczne poleca **Mleczarnia Kiernowicza** ul. Dominikańska, róg Ntemieckiej Nr. 2 Dom Hotelu „Europa“.

Doktor **D. Zeldowicz** Kobieta lekarz **Dr. Zofja Zeldowicz** Przyjście 9-11-89-10 i 12-5 Chor. kobiece oraz spec. weneryczne, moosopielowe i skóra. Ul. Mickiewicza Nr 24 (ob. hot. „Bristol“).

letnisko, uroczą miejscowość, las sosnowy, jezioro. Od stacji kolejowej Podbrodzie 7 kilometrów, majątek Ugoryno. Szczegóły w redakcji „Słowa“.

Dom Haadl. Komisowy **„ZACHETA“** Porotowa 6-D. DOMEY sprzedaż i kupno, PLACE, MEYNY, MIEZKANIA, KAPITAŁY pożyczka i lokuje najdogodniej, SKLEPY z mieszkaniami i wszelkie INTERSA HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE

Ogłoszenie.

Data 20 kwietnia b. r. odbędzie się w Komendzie Obozu Cwiczeń Populnaka przetarg na oddanie w dzierżawę gruntów.

Szczegóły podane w „Polsce Zbrojnej“ i w „Monitorze“ w dniu 11 i 16 kwietnia b. r. Kierownik Rejonu Inż. i Sap. Wilno.

TANIŃCÍ „POLBUT“ ELEGANCI! **Więzione wyroby OBUWIA** są gwarantowane i znacznie tańsze od innych cen sklepowych i eleganckie. Każden wileńszczyzna przekonanie się i nabyć takowe OBUWIE (męskie, damskie, uczniowskie, dziecinne, buty chromowe i juchtowe). Wilno, Bonifraterska 10 (wejście z bramy) tel. 496.

DO WYNAJĘCIA w najlepszym centrum Wielkiej ul. Lokal zadatny pod mieszkanie biuro lub klub. Dowiedz się: ul. Kwiatowa Nr. 5.